

SZKOLNICTWO NA WILEŃSZCZYŹNIE

LITWO, OJCZYZNO MOJA

ZNAD WILII



DWUTYGODNIK

Rok V, nr 4 (83)

Wilno, 14 - 27 lutego 1993

cena 10 talonów
(1500 zł., indeks 383678)

WYBORY, WYBORY...

Gdy Czytelnicy ujrzą niniejszy numer naszego dwutygodnika, znane już będą wstępne wyniki wyborów jak na urząd prezydencki, tak i do samorządów.

Zachowanie się obu kandydatów na prezydenta Republiki Litewskiej było dobrym przykładem pozytywnych zmian atmosfery rywalizacji politycznej w państwie. W bezpośrednich debatach radio-wo-tel wizyjnych cechowała kandydatów inteligencja, umiar w wypowiedziach, wzajemne poszanowanie godności osobistej. W większości nie były drastycznie zrywane plakaty przedwyborcze. Rywalizacja opierała się na elementach pozytywnych, a nie na prymitywnym wzajemnym oskarżaniu się. Moim zdaniem, telewizja i radio potrafiły zachować w pewnym sensie bezstronną pozycję. Co się dotyczy dzienników litewskich, to najbardziej obiektywnie naświetliły wybory „Lietuvos Rytas” i „Respublika”. W pewnym stopniu jednakowo przedstawił kandydatów na urząd prezydenta „Kurier Wileński”. Inna sytuacja z „Lietuvos Aidas”, który wszystkie swoje sympatie wyraził S. Lozoraitisowi wylewając potężne ilości negatywnej informacji o kontrkandydacie. Wyraźnie jednostronnie zachowywała się też „Tiesa”, popierając swego lidera A. Brazauskasa.

„Znad Wilii” - gazeta i radio starało się obiektywnie odzwierciedlać kampanię wyborów na prezydenta. Nasi korespondenci radiowi przedstawili na antenie w jednakowym stopniu sylwetki obu kandydatów. Tu warto przypomnieć, co mówili oni dla radia „Znad Wilii” na tematy dotyczące Polaków na Litwie i Polski. Tak A. Brazauskas na pytanie, czy Litwa na szczeblu rządowym otrzymała jakieś propozycje Polski dotyczące kredytów lub inwestycji odpowiedział przecząco. Wyraził natomiast życzenie, by z Polski nadchodziło więcej ofert ze strony niepaństwowych spółek akcyjnych i prywatnego kapitału.

Algirdas Brazauskas jest przeciwny tworzeniu autonomicznego okręgu polskiego na Litwie. Zapytany, co sądzi o decyzji byłej RN Litwy ze stycznia 1991 r., na mocy której miano utworzyć Wileński Okręg Narodowościowy Algirdas Brazauskas wyraził opinię, że nie należy rozpatrywać tej sprawy osobno, a w kontekście ogólnokrajowego podziału administracyjno-terytorialnego. Dodał przy tym, że nowy podział administracyjny ma nie tylko aspekt polityczny, ale łączy się z wielkimi kosztami finansowymi, których obecnie Litwa nie mogłaby udźwignąć.

Oceniając stosunki polsko-litewskie na Litwie, Stasys Lozoraitis podkreślił, że na Polaków na Litwie patrzy jak na wielką wartość wzbogacającą różnorodność kulturową Litwy. Jego zdaniem, społeczność polska na Litwie nie jest jednorodna, a część Polaków Wileńszczyzny identyfikuje się bardziej ze wschodnim sąsiadem i jego strukturami.

Mówiąc o stosunkach między Polską a Litwą, Stasys Lozoraitis stwierdził, że można i trzeba je uregulować w sposób korzystny dla obu stron. W przekonaniu tym utwierdza go to, że ma on bardzo dobre stosunki osobiste z niektórymi politykami polskimi i nie ma powodów, by stosunki między państwami były inne.

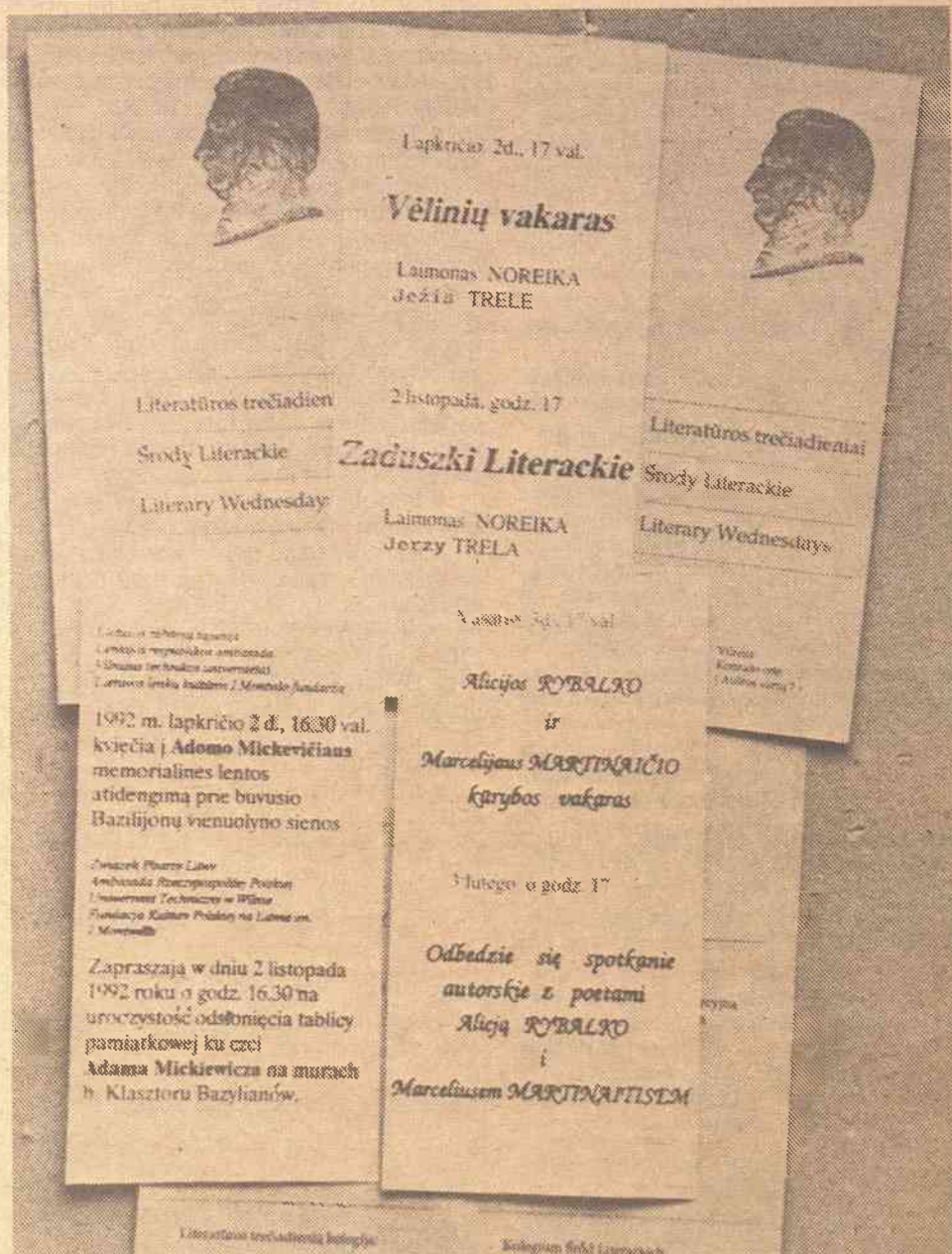
Co się dotyczy ekip, które pomagały kandydatom, to trzeba podkreślić, że S. Lozoraitisowi udało się uniknąć narzucanego mu jednostronnego poparcia Sajudisu i przekonać swoich zwolenników, że występuje jako kandydat niezależny i ponadpartyjny. A. Brazauskas występował w wyborach jako wyraźny lider Demokratycznej Partii Pracy i w kampanii wyborczej opierał się głównie na jej strukturach.

Cieszy fakt, że w składzie obu ekip byli dostatecznie doświadczeni doradcy, którzy potrafili obiektywnie nakreślić sytuację, co się dzieje na Litwie i na co trzeba zwrócić szczególną uwagę w trakcie kampanii wyborczej.

O wiele mniej napięcia było wokół kampanii wyborczej do Rad samorządowych. Litewskojęzyczna prasa republiki prawie w ogóle na ten temat nie pisała. Natomiast „Kurier Wileński”, który próbował odzwierciedlić na swych łamach różne opcje i różnych kandydatów nie ustrzegł się i tym razem ostrych ataków ze strony kierownictwa ZPL za swą jakoby negatywną postawę wobec kandydatów od ZPL. W razie negatywnych wyników wyborów „Kurier Wileński” może być po raz kolejny postrzegany jako źródło porażki ZPL w wyborach, bo nie stał na służbie ZPL, a starał się udzielić jak najwięcej różnorodnej informacji o kandydatach w wyborach do Rad samorządowych.

Najważniejsze, by wybory te dały pozytywne wyniki, a nowi radni z kolei zrobiliby wszystko, by jak najszybciej urzeczywistnić ideę prawdziwego samorządu lokalnego, by każdy starosta gminy mógł upewnić się, że jest prawdziwym gospodarzem gminy pod każdym względem. Podobnie, jak dobry prezydent to ten, który według opinii ludności, powinien być też dobrym gospodarzem.

Czesław Okińczyc



Poetycki duet

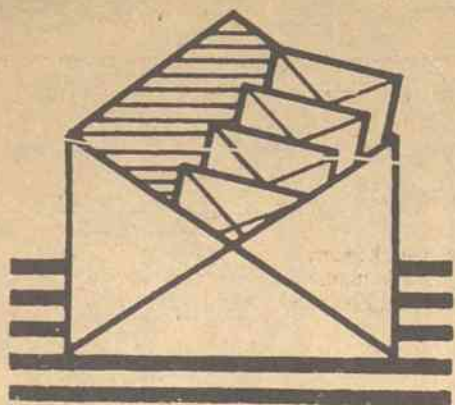
Znów o Środzie Literackiej w tym miejscu. Ale już innej - o tej, która się odbyła 3 lutego br. A więc znów przez pobazyliańską bramę barokową o zmrokowej porze pociągnęli miłośnicy poezji przywołani zaproszeniem, jak powyżej vide wzór. Na zapowiadający się duet poetycki znakomitej pary polsko-litewskiej - pani Alicji Rybakio i Marcelijusa Martinaitisa.

Już się odczuło ten nerw oczekiwanego spotkania. Chwila podniecenia: na stoliku rozłożone znane polskiemu czytelnikowi tomiki p. Alicji - „Listy z arki Noego”, „Opuszczam ten czas” i najnowszy „Będę musiała być prześliczna”. Światła już ustawili odpowiednio operatorzy tv do audycji niedzielnej „Rozmowy wileńskie”. Już zaczęli właśnie ściągać goście... Już gotowa była tu widzieć tłumy w tej słynnej sali... Aliści, aliści, za wcześniej kwiatku, za wcześniej. Uzbierało się nas naraz z pół sali, no może osób 40. A gdzie mój ów zapowiadany poprzednio optymizm choćby na snobizm? A może to mój na wyrost już pesymizm? Daj Boże, aby tak nie było.

Wracając zatem do wieczoru poezji. Krótko: był przecież świetny. Wieczór zagaił poeta Marcelijus Martinaitis litewskim „Labas vakaras” i polskim - „Dobry wieczór Państwu”, z miłą sugestią zrozumienia słowa poezji i jej zaakceptowania przez PT słuchaczy. A Rybakio zaś z kobiecą przekorą orzekła, że w tej sali przypuszczalnie się nic dotąd nie działo, być może dopiero się zacznie, czy też już zaczęło...

Ba, istotnie, która z tych sal jest Cielą Konrada, kto wie? Udowadniaли to sobie przedwojenni architekci na czele z prof. Juliuszem Klosem, jak też prof. Stanisławem Lorentzem i ostatecznie pytajnik w tej sprawie pozostał. Ale też na przekór wszystkiemu Środy Literackie odbywały się... w Celi Konrada. Tamte przed wojną i te poczynając od czerwca minionego roku, kiedy to oficjalnie z udziałem noblisty wileńsko-kalifornijskiego Czesława Miłosza te odrodzono. Czyli kolejna z rządu od tamtej pory czwarta Środa przeleciała pod znakiem duetu polsko-litewskiego, czy litewsko-polskiego, jak kto woli. Zaczęło się od prezentacji pani Alicji Rybakio, przy tym jakże wszechstronnej - recytacja własnej poezji w oryginale, czyli po polsku, kolejno to samo po litewsku, jak też strofy poetyckie z litewskiego siedzącego obok pana Martinaitisa po polsku. Fascynacja p. Alicji słowem poetyckim Litwina - poety się zaczęła 6 lat temu, kiedy otrzymała w darze od przyjaciół tomik pt. „Atmintys”. Pochłonięta nim przeczytała go w drodze do pracy i z powrotem. Tomik pięknych liryków miłosnych, jak wyznała p. Alicja, chyba najpiękniejszy w literaturze litewskiej. Tymczasem tu na Środzie pan Marcelijus zadeklamował inne rzeczy, tamten tomik dawno już wyczerpany, a więc rzeczy świeższej daty - poezję o tematyce filozoficzno-moralnej, takie zamyślenia nad nami, ludźmi i świecie nas otaczającym, o misji poety, postawie. Pani Alicja zaś ograniczyła się do zawartości zbioru „Będę musiała być prześliczna”, poezji dojrzałej, niefatwej i budzącej ogrom myśli u czytelnika.

D.P.
Fot. B. Kondratowicz



Wzruszająca podróż

Postanowiłem napisać moje wrażenia z podróży do Wilna i Oszmiany. Stałem przed obliczem Matki Boskiej Ostrobramskiej dzięki wycieczce zorganizowanej przez byłych mieszkańców Wileńszczyzny. Pochodzę z Ziemi Dobrzyńskiej. Wśród kresowiaków w większości byli kombatancki Armii Krajowej. Ci ludzie po 50 blisko latach odwiedzili rodzinne strony i groby bliskich, uczcili pamięć kolegów poległych w walce z okupantem. W kościele w Oszmianie odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci poległych akowców Ziemi Oszmiańskiej. Mszę św. celebrował ks. kapłan w stopniu pułkownika z Warszawy, zaś rodem z tych stron. Kombatancki AK wystąpili w polskich mundurach i rogatywkach ze swoim sztandarem. Była to wzruszająca uroczystość. Odbyły się także spotkania zorganizowane przez Związek Polaków na Białorusi. Przyjęto nas z wielką gościnnością. Panowała serdeczna atmosfera, którą będę pamiętał do końca życia. Przypominając o tym pragnę raz jeszcze wyrazić swą wdzięczność.

Gwalbert Zieliński
Lipno, Polska

Interesuje mnie Mołodeczno

A przede wszystkim historia tego miasta w czasie wojny i po niej. Działalność AK, rozwój wypadków podczas wojny. Czy są jakieś opisy na ten temat? Jaki los spotkał kościoły, czy zachowały się one w chwili obecnej i funkcjonują, co się stało z gimnazjum przy jednym z nich, czy istnieje szpital epidemiologiczny? Ciekaw jestem też losu ks. Okołołowiusza z Rakowa. Czy aktualnie jest jakaś szkoła polska w Mołodecznie? Interesuje mnie też skład mieszkańców tego miasta i wiele innych rzeczy.

F. Puczyłowski
12, St. Hughs Close Stokenchurch
Backs HP14 3SB, Wielka Brytania

Sprostowanie do apelu

Dziękuję za zamieszczenie mojego apelu w sprawie poszukiwania brata w „Znad Wilii”. Pomyłkowo źle odczytałem na maszynie jego nazwisko. Powinno ono brzmieć: Jan Medwid. Nie wiem, czy brat albo jego rodzina czyta to pismo, ale mam przeczuć, że on żyje. Będę bardzo wdzięczna za pomoc w jego odnalezieniu.

Antonina Wolska
ul. Grunwaldzka 17/8
84-300 Łęborg, Polska

Wiele ciepłych słów usłyszeli mieszkańcy Trójmiasta z audycji radia i przeczytali w gazetach w związku z nagrodzeniem red. Romualda Mieczkowskiego za twórczość i promowanie kultury polskiej na Litwie. Jako były wilnianin gratuluję sukcesu i życzę pomyślności w tak ważnej również pracy publicystycznej.

Zbigniew Baturó
Gdańsk, Polska

O polskich programach radiowych

Czasopismo jest dla mnie jedynym oknem na świat kultury polskiej i litewskiej, źródłem zrównoważonej informacji o sytuacji w Polsce i na Litwie. Mam propozycję, żeby wydrukować częstotliwości i godziny transmisji programów Radia Litewskiego w języku polskim, bo tu, w Rosji, słyszalność jest stosunkowo niezła, zaś wielu Polaków zamieszkałych w Rosji po prostu nie wie o istnieniu takich programów. Może by była możliwość wydrukowania danych również o audycjach Polskiego Radia dla Polaków na Wschodzie?

Siergiej Bazłow,
ul. Nowotorska 19/18
170000 Twer, Rosja

Od redakcji: Audycje w języku polskim Radia Litewskiego nadawane są codziennie o godz. 18.00 - 18.30 / 19.00 - 19.30 czasu moskiewskiego, również na falach średnich, w paśmie 490 m., 450,5 m., 192,7 m. Od 14.00 do 2.00 pracuje rozgłośnia radiowa „Znad Wilii” - UKF 69,05 m. Niestety, jej programy są odbierane w promieniu 70-100 km. O programach Radia Polonia na Wschód poinformujemy w najbliższej przyszłości.

INFORMACJE • INFORMACJE • INFORMACJE

• Jak wynika z wstępnych danych w wyborach prezydenckich na Litwie wygrał A. Brazauskas. Odbyły się też wybory do rad samorządowych rejonów wileńskiego i solecznickiego. W spisach wyborców było zarejestrowanych około dwa i pół miliona obywateli Litwy.

• Przed wyborami prezydenta 3 lutego odbyło się ostatnie posiedzenie plenarne Sejmu, 17 zaś - odbędzie się nadzwyczajne, już po wyborach.

• 12 lutego odbyło się trzecie telewizyjne wystąpienie obu kandydatów na prezydenta - Algirdasa Brazauskasa i Stasysa Lozoraitisa.

• 16 lutego Litwa obchodzi 75 rocznicę odzyskania niepodległości.

• Sejm RL uchwalił ustawę o Sądzie Konstytucyjnym. Sąd ten składa się z 9 sędziów.

• Dobiega końca praca nad wykonaniem flagi prezydenckiej. Wykonuje ją kowieńska pracownia „Krantai”. Zasadniczym jej elementem rysunkowym jest tarcza z Pogonią, po lewej - gryf i po prawej - jednorożec.

• Powstał Narodowy Litewski Komitet UNICEF, kierujący się w swej działalności międzynarodową konwencją praw dzieci. Prezes J. Nekrošius stwierdził, że na razie nie ma stosownych przepisów do obrony praw dzieci na Litwie.

• W Tallinnie odbyła się konferencja na temat podziału przestrzeni powietrznej nad Bałtykiem. Wzięli w niej udział przedstawiciele resortów lotnictwa cywilnego z Litwy, Łotwy, Polski, Rosji i Szwecji oraz ICAO.

• W Kownie otwarto przedstawicielstwo handlowe Republiki Tatarstanu, wiceprezenta W. Lichaczowa tej republiki przyjął premier Litwy B. Lubys. Jest więc nadzieja na ropę naftową.

• Na niwie działalności ZPL powołano Radę prezesów polskich organizacji społecznych. Warto przypomnieć je, a są to: Polska Macierz Szkolna, Stowarzyszenie Naukowców Polaków, Katolickie Stowarzyszenie, Klub Młodzieży Katolickiej, Klub Armii Krajowej, Fundacja Kultury Polskiej im. J. Montwiłła, Fundacja Rozwoju Gospodarki i Kultury, Frakcja Polska w Sejmie, poszczególne Koła ZPL.

• Ostatnio Wilno pozostaje bez mera stolicy, zarzuca mu się nadużycia finansowe i inne. Co ciekawe, że z funkcji go zdymisjonowała Rada Miejska. Funkcji też pozbawiono jego dwóch zastępców.

• Powołano komisję organizacyjną ds. wizyty papieskiej na Litwie w br. Przewodniczy jej A. Matulevičius, minister bez teki.

• Ciekawostka, p.o. przewodniczącego Sejmu Č. Juršėnas na briefing podał kilka nazwisk posłów, którzy lubią często zabierać głos. Do takich należą S. Pečeliūnas - 219 razy wystąpił, A. Kubilius - 134, W. Jarmolenko - 111, K. Antanavičius - 110. Uchodzą w tym za rekordzistów.

• Dyrektorem Telewizji Litewskiej został mianowany Saulius Sondeckis, ostatnio kierujący niezależnym tzw. kanałem 26. Jest on synem znakomitego dyrygenta litewskiego, również Sauliusa Sondeckisa.

• Do Międzynarodowego Centrum Biografii w Cambridge kolejno trafili z Litwy Romuald Brazis, prof. dr hab. Instytutu Fizyki Półprzewodników AN Litwy, prezes Stowarzyszenia Naukowców Polaków oraz pisarz litewski Jonas Mikėlinas.

PODZIĘKOWANIE

Serdecznie dziękujemy p. Michałowi Jagielle, wiceministrowi Kultury i Sztuki RP za przekazany dar w postaci dyktofonu marki „Sanyo”.

Redakcja

Z KOLEKCJI AFORYZMÓW "ZNAD WILII"

Jeśli chcesz wiedzieć, co Bóg myśli o pieniądzach, przyjrzyj się tym, którym pieniądze daje.

Maurice Baring

Prenumerata

Przypominamy, że Czytelnicy na Litwie mogą zaprenumerować nasze pismo na II kwartał br. w urzędach pocztowych. Cena kwartałna - 90 talonów (z doręczeniem). Dwumiesięczna prenumerata - 60 tL, miesięczna odpowiednio - 30 tL. Prosimy pośpieszyć się, gdyż można to uczynić tylko do 7 marca.

Czytelników z byłych republik Związku Sowieckiego w tej sprawie prosimy o kontakt z redakcją.

Prenumeratę w Polsce załatwia się poprzez wpłatę należności na konto Bank PKO S.A. VI Oddział w Warszawie konto złotówkowe Nr 501161-42112989-2510-1110; konto dolarowe: Nr 501161-42112989-2510-7870. Cena kwartałna wynosi 50 tys. zł., z dopiskiem, że na prenumeratę.

Prenumeratę na Zachodzie załatwić można poprzez czeki personalne oraz money-ordery, które należy przysyłać pod adresem: c/o Neal Ascherson, account Nr 70127116, Barclay's Bank, 146 City Road, London E.C. 1, Great Britain, zawiadamiając o tym redakcję „Znad Wilii”:

2004 Vilnius, Išganytojo 2/4, Lithuania

Cena półroczna prenumeraty wynosi 22 USD lub £ 14. Jednocześnie przypominamy, że Czytelnicy na Zachodzie prenumerując nasz dwutygodnik przyczyniają się do zmniejszenia kosztów dostarczania go dla Czytelników na Wschodzie.

Zapraszamy do prenumeraty.

Biblioteka publiczna nr 75 m. st. Warszawy ogłasza konkurs graficzny na ekslibris o tematyce warszawskiej.

Konkurs ma charakter otwarty - mogą w nim wziąć udział zarówno graficy profesjonalni, jak i nieprofesjonalni z terenu Polski oraz z zagranicy. Udział w konkursie jest bezpłatny; każdy uczestnik konkursu może dostarczyć dowolną ilość prac, wykonanych w dowolnej technice graficznej; każdy zgłoszony do konkursu egzemplarz ekslibrisu musi być przesłany w czterech odtiskach autorskich, sygnowanych. Tematem konkursu jest szeroko pojęta tematyka warszawska.

Na odwrocie każdej pracy należy umieścić - wypisane zwykłym ołówkiem następujące dane: imię i nazwisko autora; dokładny adres zamieszkania; technikę graficzną i rok powstania ekslibrisu.

Wszystkie prace nadesłane na konkurs stają się własnością Organizatorów.

Na kopercie z pracami prosimy zamieścić hasło „Varsaviana”.

Podsumowanie konkursu, ogłoszenie wyników oraz wręczenie nagród odbędzie się w Warszawie podczas otwarcia wystawy pokonkursowej w maju 1993 roku. Dokładny termin zostanie podany uczestnikom konkursu odrębnie. Jury dokona oceny prac oraz przyzna nagrody i wyróżnienia fundowane i specjalne.

Prace prosimy przysyłać do dnia 30 marca 1993 roku na adres Komisarza Konkursu:

Józef Tadeusz Czosnyka, 58-579 Wojcieszów, ul. Bolesława Chrobrego 127, woj. jeleniogórskie, Polska



Z KRĘGU WILEŃSKIEGO NA EUROPEJSKI

- Jaka chwila w życiu Pana zdecydowała o muzycznej przyszłości?

- Nie pamiętam, co to był za sprawdzian, ale dość że komisja sprawdzająca w przedszkolu muzykalność wychowanków zasugerowała rodzicom, aby pomyśleli o moim muzycznym kształceniu. Posłano mnie na lekcję muzyki do szkoły sztuki. Tam miałem szczęście trafić do nauczycielki klasy skrzypiec Emilii Armoniene z domu Piłat, Polki, dobrze obeznanej z przedwojenną jeszcze kulturą muzyczną Wileńszczyzny, wpływami wojny i lat powojennych na tę kulturę, kiedy zaszło tak wiele tutaj zmian. Poza tym to mi ułatwiło również wejście językowe do środowiska litewskiego. Opowiedziała mi wiele ciekawych rzeczy. Wychowywała w muzyce też swoje dzieci: syn jest wiolonczelistą, a córka skrzypkarką.

Postępy miałem dobre i naturalna była chęć kształcić się w uczelni wyższej, chociaż może nie zastanawiałem się wówczas nad swoim powołaniem. Dziś muzyka stała się moim zawodem i nawet pasją. Zamiłowanie do niej rosło wraz ze mną i ciągle wzrasta.

- Rodzice więc Pana dobrze zrozumieli cenę werdyktu tamtej komisji?

- I dziadkowie, i rodzice moi to ludzie muzycalni. Nie wiem, co tam w dzieciństwie bardziej wpłynęło: czy samo obcowanie z muzyką, czy nawet jakieś geny. Ojciec w młodości był organistą, później był czas, że nie mógł się tym zajmować. Więc po Szkole Muzycznej Tallat-Kelpy został nauczycielem muzyki w szkole, gra poza tym na akordeonie. Matka również prowadziła lekcje muzyki obok pracy w klasach początkowych. Z opowiadań ojca wiem, że dziadek grał na ustnej harmonijce. To było podobno ciekawe grać tak jakby grała cała orkiestra. Na tych organkach można wygrać naraz melodię i przygrywkę jednocześnie, z basem. Wymagało to dobrego słuchu, umiejętności, dużej pojemności płuca.

- Studiował Pan w Konserwatorium Wileńskim?

- Tak. Skończyłem klasę skrzypiec i miałem równoległe rozpoczęte studia kompozytorskie. Ale po przerwie spowodowanej służbą w wojsku tych ostatnich zaniechałem. Uważałem, że nie mogę pogodzić mego wyobrażenia o wartościach pozamuzycznych, jakie powinny towarzyszyć zajęciom z kompozycji z tymi, jakie tu ponownie zastałem. Nie mając głębszego przekonania, zrezygnowałem z dalszego ucze-

Z kierownikiem Polskiej Orkiestry Kameralnej w Wilnie Zbigniewem Lewickim rozmawia Wojciech Piotrowicz

szczania na nie i oddałem się całkowicie pracy nad skrzypcami u profesora Katiliusa.

- Pana szerzej już poznano jako kierownika Kapeli Wileńskiej.

- W kapeli z konieczności zacząłem się przejawiać jako kompozytor. Aranżowałem melodie miejscowe do jej potrzeb w takim też tutejszym duchu. Mamy jakieś cytaty z melodii istniejących. Tworzę też melodie oryginalne, najczęściej do nowego napisanego tekstu; jeżeli jest dobry, czuję jego wymagania stawiane przed melodią. Zdarza się, że tekst nie przekonuje i leży wtedy bezużyteczny. A czasem już w trakcie pierwszego czytania rodzi się szkic melodii, który raz krócej raz dłużej dobudowuje się i uzupełnia, może to trwać nawet rok. Nad pewną piosenką pracowałem szczególnie długo. Zabierałem się do niej, odkładałem, wracałem, nagrywałem jakiś kontur tego, co ma być, słuchałem, miewałem zastrzeżenia. Zdarzało się, że czas nagiął, ale jeżeli coś nie szło, to niestety... Nawet w czasie prób ktoś proponował wariacje z jakichś wileńskich melodii. Tak to powstaje. Później przyzwyczajają się do utworu i wygląda, że tylko tak być powinno.

- Co bliższe dla Pana: muzyka ludowa, klasyczna..?

- Jeszcze jakieś takie granice nie ukształtowały się. Gram wiele w orkiestrze symfonicznej. Wiele mamy prób, gram sporo utworów, więc może bardziej przez to, czy przez dojrzałość ciągnie coraz więcej do muzyki poważnej. Zresztą, moim zdaniem, muzyka ludowa na Wileńszczyźnie nie jest zaniedbana. W każdym miesiącu coś się dzieje. Są niegorsze nawet koncerty występujących zespołów. Na przykład, choćby tylko zespół „Wileńszczyzna”, który może przedstawić bardzo szeroki repertuar.

Muzyka ludowa a klasyczna to są bardzo różne rzeczy. Ta pierwsza to jednocześnie przeciwieństwo pewien światopogląd, korzenie, przeszłość. Klasyczna natomiast jest rzeczą uniwersalną, z wileńskiego kręgu daje możliwość przełączyć się na europejski.

- Nasz tutejszy słuchacz ma rozbudzoną potrzebę obcowania z muzyką ludową. A jak, Pana zdaniem, ma się do muzyki poważnej?

- Sądzę, że też jest na nią wrażliwy. Takie już są ogólne zasady muzyki światowej. Tutaj nawet nie wymaga się jakiegoś nawet specjalnego przygotowania muzycznego od słuchacza. Ładunek emocjonalny przemawia i wciąga.

Może nasi Polacy nie bardzo garną się do muzyki poważnej, bo po prostu przez dłuższy czas eksponowało się wątek narodowy. Polskość była podkreślana przez strój, przez muzykę ludową. Nawet na *in minus* zespołom wileńskim można zapisać, że często stronią od piosenek, śpiewanych przez pokolenia w naszych wsiach, a lubią się podstrajać więcej pod krakowiaka... Są też ładne wyjątki, ale tamta tendencja jest jakoś przemożniejsza.

Miałem okazję zapoznać się z folklorem na Suwalszczyźnie, tuż za granicą. Tam najchętniej zajmuje się folklorem najbliższym im miejscowym, który i nam wileńskiemu jest bardzo bliski. Stroju ani folkloru swego, który powstał z przemieszania się, z wpływów kulturowych - nie powinniśmy się wstydzić. Muzyka poważna tu była zaniedbana, a powinna też mieć swego słuchacza.

- I tu doszliśmy do powstania Polskiej Orkiestry Kameralnej w Wilnie.

- Jest to próba przerwania pewnego zasklepienia się. Choć wyszliśmy z wątku narodowego, ale może nazwa ta na dłuższą nie zachowa. Na razie ma działanie magiczne. Dotrzemy z muzyką poważną do naszych Polaków. W kościele Św. Ducha w Wilnie mieliśmy nasz koncert. Nie spodziewałem się nawet, że aż tylu ludzi przyjdzie. Jest to dowód, że publiczność będzie i nie pozostanie obojętna.

- Ale Kapela Wileńska chyba przez to nie straci Pana?

- Pozostaję, bo jest potrzebna dla tych, którzy w podobnym repertuarze są rozmiłowani. Chcemy utrzymać jej podwórkowy styl, który w Polsce zaczyna zanikać. Wypiera muzyka elektroniczna, nawet szef Kapeli Warszawskiej pan Wielanek dziś gra na instrumentach elektronicznych. My natomiast chcemy uchronić ten gatunek, w odrodzeniu naszym tak entuzjastycznie przyjęty, a lubiany ciągle do dziś.

- Do programu orkiestry kameralnej włączył Pan utwory europejskich kompozytorów z okresu baroku i klasycyzmu. Czym to jest uwarunkowane?

- Nie mamy jeszcze w orkiestrze wyrównanych sił. Zaczynamy więc od rzeczy prostszych, ale mocnych. Chodzi już na wstępie o dobre wrażenie. Możliwość wyboru ogranicza również dostęp do potrzebnych nut, szczególnie partii głosowych. Nasze biblioteki nutowe nie są bogate, jak w innych krajach. Przewyższamy te trudności przepisywania, gramy już i przygotowujemy utwory kompozytorów, którzy tworzyli na Wileńszczyźnie. Też z czasów baroku i klasycyzmu. A więc: Maciej Radziwiłł, Michał Kazimierz Ogiński, Feliks Szczyński Janiewicz, Stanisław Moniuszko, choć ten niewiele pisał utworów na skład orkiestr kameralnych.

- Przypomnijmy zespół personalnie Pańskiej orkiestry.

- Orkiestra smyczkowa - 10 osób. Skrzypce, oprócz mnie: Eleonora Borkowska, Tomasz Lewicki, Ewa Piotrowska. Wiole: Ernest Jępi-fanowas, Aleksander Suchocki. Wiolonczela: Tomasz Korczyński. Bas: Gerard Łatkowski. Gra jeszcze Andżela Borkowska na skrzypcach. Jest wakat na wiolonczelę, bowiem grała u nas Irena Czepułkowska, lecz wyjechała na kontrakt do Meksyku. Ale mamy już kandydatów na jej miejsce. W naszych koncertach bierze też udział Andrzej Pilecki - gra na klawesynie. Śpiewa też tenor - Romuald Olechnowicz.

- Gdzie orkiestra już występowała i jakie są najbliższe plany na przyszłość?

- Orkiestra występowała tylko w Wilnie, jest bardzo młoda. Stawiamy nie na geografii czy ilość występów, lecz na jakości. Mamy zamiar wybrać się do Niemczech. O planach zwykle nie lubię mówić, ale jedno jest pewne: wieczór twórcy kompozytora Romualda Twardowskiego w Wilnie i, prawdopodobnie, też w Warszawie z udziałem naszej orkiestry, chóru męskiego z wileńskiego kościoła Św. Ducha oraz solistów. Wykonane będą utwory kompozytora. Szanowny autor weźmie osobiście udział w tym koncercie.

Oprócz tego, będziemy upowszechniać muzykę dawnych mistrzów, których już wspominałem, jak też i mniej odległych w czasie: Tadeusza Szeligowskiego, Witolda Rudzińskiego. Życzę odbiorcom naszego wykonawstwa miłych wrażeń.

- Dziękuję za rozmowę.

Mowę ojczystą pielęgnować, a litewską - szanować i uczyć się

- Zaczę od pytania do Pani. Polska Macierz Szkolna powstała jako odrodzona organizacja w 1990 roku.

- Tak. Jej potrzeba na Wileńszczyźnie była i jest oczywista. Szkolnictwo ma wiele problemów i musi być ośrodek, koordynujący działalność. Z początku pracowaliśmy przy ZG Związku Polaków, obecnie - jako samodzielna placówka.

- Na czym polega ta praca?

- Prowadzimy wyłącznie działalność oświatową. Zaopatrujemy w książki szkoły, przedszkola, biblioteki gminne. Książki pochodzą przede wszystkim z Fundacji im. T. Goniwicy z siedzibą w Lublinie, która wspiera nas i pomaga od lat, oraz rozwijających się bibliotek. Ostatnio takie całe księgozbiory otrzymały biblioteka gminna w Mejszagole oraz biblioteka muzeum im. W. Syrokomli w Borejkowszczyźnie w rejonie wileńskim. Książki przysyłają też różne towarzystwa, wydawnictwa oraz prywatni fundatorzy. Prowadzimy również rekrutację młodzieży na studia do Polski, organizujemy metodyczne kursy dla nauczycieli i wychowawców przedszkoli. Do niedawna korzystaliśmy z zaproszenia z Polski, gdzie około 200 osób odbyło takie kursy. Ostatnio przyjęliśmy i inną formę - zapraszamy wykładowców do siebie. Bierze udział przy współorganizowaniu olimpiad języka polskiego, konkursy recytatorskie, choćby wspomnę udaną imprezę „Kresy - 92”, kolonie letnie i zimowe dla dzieci i młodzieży. Dofinansowujemy imprezy w szkołach, czasami stajemy w obronie nauczycieli, którzy zwracają się do nas w sprawach mieszkaniowych i innych, ponieważ nie wszędzie są związki zawodowe.

- Jak jest z koloniami dla dzieci. Gdzie trzeba się zwracać, aby dziecko miało możliwość w czasie wakacji odwiedzić Polskę?

- Do szkoły, w której się uczy. Ustaliliśmy, że rozdzielać miejsca na kolonie będziemy procentowo według liczby dzieci uczących się w klasach polskich. Wysyłamy też dzieci polskie uczące się w klasach rosyjskich czy litewskich oraz fakultatywnie polskiego i których rodzice bądź dziadkowie aktywnie działają społecznie w organizacjach polskich. Już od czterech lat dzieci odpoczywają w Polsce.

- Panie Józefie, pracował Pan w Ministerstwie Kultury i Oświaty, następnie jako kurator w rejonie wileńskim, obecnie kieruje Pan razem z Panią Teresą tym całym gospodarstwem. Jaki jest stan grup polskich w przedszkolach, podobno maleje liczba wychowanków, a placówki te podlegają likwidacji?

- Martwi nas bardzo to, że z takim trudem powstaje grupy polskie w przedszkolach rozwijają się. Nie ma komu finansować te nadzwyczaj małe grupki. Rodzice więc z konieczności oddają swe pociechy do grup litewskich, czy też rosyjskich. Cierpi na tym cała Wileńszczyzna. Najbardziej krytyczny stan w rejonie sołecznickim, w Butrymańcach, w Podborzu.

Kolejny problem. W terenie dotychczas były i nadal są szkoły mieszane - dwu- lub trójjęzyczne. Otóż litewskie klasy na fali powstawania litewskiej szkoły narodowej znalazły możliwości oddzielenia się i zafunkcjonowania jako samodzielne placówki. Dla przykładu, w rejonie wileńskim taką możliwość znalazły szkoły w Sużanach, Rukojniach, gdzie wybudowano nowe szkoły - w Mejszagole na ten cel wykorzystano wolne po zarządzie kochozu pomieszczenie. Ogółem powstało 12 nowych litewskich wiejskich szkół. Niestety, tylko jedna polska. Macierz szkolna jest bezińska, może jedynie sygnalizować to. Na takie przedsięwzięcia potrzebne są środki finansowe, wielka aktywność oraz zaangażowanie na miejscu. Nie trzeba nikomu udawać, jakie plusy ma szkoła jednojęzyczna. A strona materialna szkół na Wileńszczyźnie nie jest nie najlepsza, zaś kadra pedagogiczna jest już prawie w wieku emerytalnym. Nie wystarcza nauczycieli klas początkowych. Na całą szkołę najczęściej dopotopowy adapter bez igły..., marne wyposażenie.

- Może coś się wyjaśniło w sprawie szkoły polskiej w wileńskim dzielnicy Justyniszki?

- Macierz Szkolna przejęła patronat od ZPL nad jej budownictwem. Mówimy o niej „polska”, ponieważ uchwała Rady Miejskiej zatwierdzono tę decyzję. Potrzeba nowej szkoły polskiej jest ogromna i to niejednej. W Wilnie są trzy takie szkoły, średnie - 2. To wszystko na co najmniej 100 tys. Polaków, nie licząc uczniów dojeżdżających z okolic podmiejskich. Szkoła im. W. Syrokomli pęka w szwach, szkoła im. A. Mickiewicza pracuje niemalże na trzy zmiany, a

Z Teresą Sokołowską oraz Józefem Kwiatkowskim, wiceprezesami Polskiej Macierzy Szkolnej rozmawia Wanda Marcinkiewicz

budowa nowej jest zamrożona z powodu kryzysu ogólnego, warunków finansowych. I nie tylko... Należą się słowa podziękowania dla rodziców tych dzieci, którzy mimo wszystko mają nadzieję. To oni nam pomagają, organizują codzienne reżery na budowie. Co straszne, że w naszych realiach już jest potrzebny... remont jeszcze nie wybudowanej szkoły!

- Macierz Szkolna znajduje się przy ulicy Paupio 26 w domu po byłym muzeum Feliksa Dzierżyńskiego...

- Nie narzekamy. Stąd niedaleko do pomnika Mickiewicza i kościoła św. Anny, Ministerstwa Kultury i Oświaty, redakcji „Znad Wilii”, a dołem - Wilenka płynie. Na początku był „wóz, ale bez kół”, na pierwsze posiedzenie członkowie zarządu przychodzili z „darami”. Uzbierało się tego: trzy krzesła, biurko, trochę drewna na opał. Pomocną dłoń wyciągnęło do nas Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” z Warszawy, jej oddział w Białymstoku i Krakowie, nawiązaliśmy kontakty z Fundacją „Więź” z Gdańska, różnymi towarzystwami, Ministerstwem Edukacji Narodowej w RP. Wszystkim jesteśmy wdzięczni za wsparcie. Rodzime organizacje są za biedne, ale ktoś użyczy swego konta bankowego, ktoś nieodpłatnie wynajmie autokar, zorganizuje meble. Szukamy wciąż sponsorów do realizacji naszych zamierzeń.

- W siedzibie Macierzy czynna jest biblioteka metodyczna dla nauczycieli, dział Kлуб Bibliotekarzy. Chyba to nie wszystko?

- Wszystko rozwijamy stopniowo. W bibliotece mało nowych pozycji, ale mamy nadzieję, że sytuacja się poprawi. Marzymy o założeniu prywatnej szkoły polskiej, o unowocześnieniu już istniejących, zaopatrzeniu ich w sprzęt audiowizualny. Ale na wszystko potrzebne są pieniądze, my zaś żyjemy na zasadzie „co łaska”.

- Macie Państwo coraz więcej przyjaciół.

- Pewnie. Macierz Szkolna, to nie tylko ja i p. Kwiatkowski, to cała rzesza nauczycieli, którzy dbają o to, aby mowę ojczystą pielęgnować, a litewską - szanować i uczyć się jej starannie.

- Na zakończenie poproszę o krótkie podsumowanie tabelkę dotyczących szkół, które zamieszczamy.

- Ostatnie lata charakteryzują się znacznym wzrostem ilości szkół i dzieci uczących się w języku polskim. Jeżeli w 1989 roku było 110

szkół, w których się uczyło 10613 dzieci (2,1 proc. od ogółu uczniów republiki, przy 7 proc. ludności polskiej), to w 1992 - 1993 roku szkolnym w języku polskim uczy się 13881 uczniów (2,8 proc.) w 130 szkołach. Bardziej intensywnie rozwijało się szkolnictwo polskie w Wilnie, gdzie w tym okresie ilość szkół zwiększyła się z 15 do 18, a liczba uczniów z 3959 (5,3 proc. od ogółu uczniów miasta) do 5540 (7,6 proc.) przy 18,8 proc. ludności polskiej w mieście, w rejonie wileńskim odpowiednio ilość szkół wzrosła z 48 do 53, a liczba dzieci z 3829 (33,4 proc.) do 4630 (40,0 proc.) przy 63,5 proc. Polaków i w rejonie sołecznickim - ilość szkół z 28 do 38, a liczba uczniów z 1797 (30,1 proc.) do 2411 (42,4 proc.) przy 79,6 proc. ludności polskiej.

- W rejonie trockim...

- nastąpił nieznaczny wzrost: liczba uczniów zwiększyła się z 680 do 881 i w rejonie święciańskim - z 310 do 361. Natomiast bez zmian pozostała liczba uczniów w rejonie szyrwinkim i wareńskim, gdzie uczy się odpowiednio 49 i 9 uczniów. Nadal nie prowadzi się nauczania w języku polskim w rejonach ignalińskim, zarasajskim i molackim, w których odpowiednio odsetek Polaków stanowi 7,5 proc., 7,4 proc. i 10,1 proc. Największy wzrost uczniów zanotowano w klasach początkowych. Jeżeli w 1992-1993 roku szkolnym dzieci uczące się w 1-12 klasach polskich stanowią 2,8 proc. ogółu uczniów republiki, to w 1-4 klasach - 3,7 proc., natomiast w 1989 roku stanowiły odpowiednio tylko 1,9 proc. Większą część dzieci (58,6 proc.) ucząca się w języku polskim uczęszcza do szkół mieszanych. Ze 130 szkół, gdzie są klasy z polskim językiem nauczania mamy tylko 9 średnich, 23 podstawowych (dziewięcioletnich), 20 początkowych i jedna szkoła-internat, czyli razem - 53 samodzielne polskie szkoły, w których się uczy 5754 dzieci (41,4 proc.). W mieście Wilnie z 18 szkół, gdzie się uczą dzieci w języku polskim tylko dwie średnie i jedna początkowa są polskie, natomiast pozostałych 15 to dwu- i trójjęzyczne.

- Dziękuję za obszerną wypowiedź, chociaż ciężko mi było pracować z doświadczonymi nauczycielami.

SZKOŁY Z POLSKIM JĘZYKIEM NAUCZANIA

Wilno

Miejscowość i typ szkoły	Język nauczania	Liczba uczniów	Dyrektor	Jego narodowość	Zawód	Adres szk., nr telefonu
szk. śr. im. A.Mickiewicza	polski	1099	Cz. Dawidowicz	Polak	matematyka	2024, Kluopų 11, 661501
szk. śr. im. Wł. Syrokomli	polski	1579	J.Dowgiało	Polak	matematyka	2005, Linkmenų 8, 751047
szk. śr. nr 5	polski, rosyjski	346	W.Baranowski	Polak	fizyka	2055, Antakalnio 33, 742087
szk. śr. nr 14	polski, rosyjski, litewski	279	A.Januszonis	Litwin	j. francuski	2021, Mokyklos 9,350203
szk. śr. nr 26	polski, rosyjski	461	Cz.Malewski	Polak	historia	2037, Rugiagėlių 15, 672746
szk. śr. nr 28	rosyjski, polski	55	P.Repszys	Litwin	fizyka	2033, Liepkalnio 18, 626612
szk. śr. nr 29	polski, rosyjski	462	H.Bukowski	Polak	historia	2006, Statybininkų 5, 230518
szk. śr. nr 36	rosyjski, polski	151	R.Suchocki	Polak	fizyka	2043, Žeručio 4, 445158
szk. śr. nr 46	rosyjski, polski	83	I.Konowatowa	Rosjanka	j. rosyjski	2056, Justiniškių 43, 410213
szk. śr. nr 51	rosyjski, polski	152	H.Buszmowicz	Białorusinka	fizyka	2048, M.Korablikovo 13, 674714
szk. śr. nr 52	rosyjski, polski	177	W.Siergiejew	Rosjanin	fizyka - matematyka	2010, Čiobiškio 16, 416254
szk. śr. nr 55	rosyjski, polski	290	M.Miłosz	Polak	fizyka	2017, Taikos 81, 422936
szk. śr. nr 60	rosyjski, polski	202	H.Gawriuszina	Rosjanka	fizyka	2022, Gabijos 8, 474035
szkoła 9-letnia nr 2	polski, rosyjski, litewski	55	A.Błaszkiwicz	Polak	matematyka	2020, J.Kolaso 18,674889
szkoła 9-letnia nr 15	polski, rosyjski	86	R.Polakowski	Polak	polski, historia	2045, Ludvinavo 128, 641910
szk. początkowa nr 1	polski, litewski, rosyjski	7				2036,Keramikų38, 747118
szk. początkowa nr 2	polski, litewski	29				2046,Karačiunų19, 768353
szk. początkowa nr 4	polski	27	H.Przełowska			Užusienio 91,

Rejon wileński

Miejscowość i typ szkoły	Język nauczania	Liczba uczniów	Dyrektor	Jego narodowość	Zawód	Adres szk., nr telefonu
Awieżńska szk. śr.	litewski, rosyjski, polski	178	F.Dudarewicz	Polak	j. polski, historia	4043, Avižėnai, 534443
Bujwidzka szk. śr.	polski	122	G.Rawdo	Polak	j. polski	4036, Buivydžiai, 558332
Czekoniska szk. śr.	polski	90	W.Grinas	Litwin	prace	4042, Čekoniškės, 590234
Czarnoborska szk. śr.	polski	172	J.Lebrikienė	Litwinka	geografia	4005, Juodšiliai, 588127
Kowalczucka szk. śr.	litewski, rosyjski, polski	161	Z.Jašwin	Polka	fizyka	4025, Kalveliai, 585166
Ławaryska szk. śr.	rosyjski, polski	243	E.Kiedo	Polka	j. polski	4027, Lavariškės, 598223
Majszagolska szk. śr.	rosyjski, polski	170	J.Jaszczanin	Polak	historia	4045, Maišiogala, 584368
Mickuńska szk. śr.	litewski, rosyjski, polski	182	B.Awłosewicz	Polak	historia	4028, Mickūnai, 596387
Miednicka szk. śr.	rosyjski, polski	128	I.Gryniewicz	Polak	j. polski	4022, Medininkai, 597224
Mariampolska szk. śr.	litewski, polski	8	A.Masaitis	Litwin	matematyka	4007, Mariampolė, 543294
Niemenczyńska szk. śr.	rosyjski, polski	566	A.Malinauskas	Litwin	matematyka	4031, Nemenčinė, ul. Mickėvičiaus, 577146
Niemieska szk. śr.	litewski, rosyjski, polski	258	A.Bujnowski	Polak	matematyka	4009, Nemežis, 520767
Podbrzeska szk. śr.	rosyjski, polski	101	J.Pliawgo	Polak	matematyka	4014, Paberžė, 586266
Pogirska szk. śr.	litewski, rosyjski, polski	133	R.Remeika	Litwin	prace	4017, Pagiriai, 567546
Rukojńska szk. śr.	rosyjski, polski	197	O.Nikonczyk	Polak	historia	4020, Rukainiai, 582242
Rudomińska szk. śr.	rosyjski, polski	303	A.Nikandrow	Rosjanin	inżynier	4008, Rudamina, 564114
Solenicka szk. śr.	litewski, rosyjski, polski	56	J.Trypucki	Polak	fizyka	4004, Salininkai, 568167
Sużańska szk. śr.	rosyjski, polski	82	J.Olszewski	Polak	fizyka	4035, Sužonyš, 550217
Ajreńska 9-letnia	litewski, rosyjski, polski	23	W.Młyńska	Polka	j. polski	4046, Airėnai, 591216
Orzełowska 9-letnia	polski	39	L.Mieszkuniec	Polka	j. polski	4013, Ažuolaukė, 556117
Bujwidziska 9-letnia	litewski, rosyjski, polski	87	O.Zdanowicz	Polak	geografia	4040, Buivydžiškės, 573354
Bezdańska 9-letnia	rosyjski, polski	36	A.Kozłowski	Polak	fizyka	4700, Bezdonys, 557438
Wielkokosińska 9-letnia	polski	26	W.Zdanavičienė	Polka	j. rosyjski	4025, D.Kuosina, 565215
Dukszańska 9-letnia	rosyjski, polski	88	Cz.Bartoszewicz	Polka	j. rosyjski	4047, Dukštos, 599232
Egłiska 9-letnia	polski	93	J.Szyrwiński	Polak	j. polski	4023, Eglynės, 525295
Jęczmieniska 9-letnia	polski	42	J.Barkowska	Polka	matematyka	4043, Eitminiškės, 555421
Korwieńska 9-letnia	rosyjski, polski	36	Z.Stankiewicz	Polka	matematyka	4044, Karvė, 549237
Kieńska 9-letnia	polski	105	E.Koleśnik	Polka	matematyka	4025, Kiena, 535237
Kiwiska 9-letnia	polski	79	L.Luczyk	Polka	j. rosyjski	4023, Kyviškės, 594224
Sorokatarska 9-letnia	rosyjski, polski	10	D.Kłopowa	Polka	kl. początkowe	4003, K.Totorių, 514234
Mościska 9-letnia	rosyjski, polski	59	W.Grałaskis	Litwin	j. rosyjski	4026, Mostiškės, 592102
Pikieliska 9-letnia	polski	54	W.Kosteckienė	Polka	j. polski	4013, Pikeliškės, 536290
Płacieniska 9-letnia	polski	73	W.Tomaszewski	Polak	historia	4040, Plateniškės, 573387
Porudomińska 9-letnia	rosyjski, polski	65	Cz.Werkowski	Polak	historia	4000, Porudomina, 543271
Rakońska 9-letnia	rosyjski, polski	23	J.Wasilewski	Polak	matematyka	4008, Rakonys, 543280
Rostyniańska 9-letnia	polski	34	M.Jarmołkowicz	Polak	matematyka	4042, Rastinėnai, 590227
Rzeszańska 9-letnia	rosyjski, polski	63	Cz.Kołoszewski	Polak	j. polski	4012, Rieše, 587284
Suderwska 9-letnia	polski	80	L.Młyński	Polak	j. polski	4042, Sudervė, 590264
Szumska 9-letnia	rosyjski, polski	113	J.Zinkiewicz	Polka	kl. początkowe	4024, Šumskas, 585182
Tarakańska 9-letnia	polski	54	A.Grużewski	Polak	matematyka	4033, Tarakonys, 595245
Wisaulska 9-letnia	polski	69	N.Morozow	Rosjanin	historia	Visalaukė, 553338

(STAN NA ROK SZKOLNY 1992/93)

Rejon solecznicki

Miejscowość i typ szkoły	Język nauczania	Liczba uczniów	Dyrektor	Jego narodowość	Zawód	Adres szk., nr telefonu
Białowacka szk. śr.	polski, rosyjski	108	J.Grygorowicz	Polak	matematyka	4093,Baltoji Vokė,43142
Solecznicka szk. śr.	polski, rosyjski	384	S.Dudojė	Polak	j. rosyjski	4090,Šalčininkai, ul. Mokyklos, 51227
Ejszyska szk. śr.	polski	458	H.Fiodorowicz	Polak	historia	4080,Eišiškės, 56471
Butrymańska szk. śr.	polski, rosyjski	124	Z.Zujewicz	Polka	j. polski	4086,Butrimonys,45671
Dziewieniska szk. śr.	polski, rosyjski	48	W.Uczkuronis	Litwin	prace	4098,Deveniškės, 54240
Koleśnicka szk. śr.	polski	162	H.Andrukonis	Polka	matematyka	4081,Kalesnikai,48326
Turgielska szk. śr.	polski, rosyjski	154	H.Wieckiewicz	Rosjanka	biologia	4095,Turgeliai,44383
Jaszuńska szk. śr.	polski	169	P.Mejtun	Polak	matematyka	4094, Jašiunai, 55118
Małosolecznicka 9-letnia	rosyjski, polski	59	J.Sienkiewicz	Polak	wychow. fizyczne	4091,Šalčininkėliai, 45346
Akmeniška 9-letnia	polski, rosyjski	29	L.Stančikienė	Polka	j. rosyjski	4097,Akmeninė,43642
Bogumiliska 9-letnia	polski, rosyjski	24	M.Smykowska	Polka	kl. początkowe	4088,Bogumiliškės, 44729
Wersocka 9-letnia	polski	51	R.Śliżewski	Polak	prace	4081,Versokos k.,48513
Wilkiska 9-letnia	polski	34	T.Furso	Polka	historia	4095,Vilkiškių k.,47231
Dajnowska 9-letnia	polski	81	J.Wersocki	Polak	matematyka	4082,Dainavos k.,47746
Dojlidzka 9-letnia	polski	46	L. Jurgo	Polka	matematyka	4080,Dailidžių k.,45816
Podborska 9-letnia	polski	80	H.Molis	Polka	j. polski	4083,Pabarės k., 48146
Taboryska 9-letnia	polski	52	T.Żygiel	Polak	kl. początkowe	4096,Taboriškės,44849
Tietiańska 9-letnia	polski	56	H.Dowgiało	Polak	j. polski	4084,Tetenų k.,46746
Cziużekamska 9-letnia	polski, rosyjski	41	J.Możejko	Polak	kl. początkowe	4088,Čiužekampių k., 48430
Jurgielañska 9-letnia	polski	24	K.Borkowski	Polak	j. polski	4098,Jurgėlionių k.,47640
Szarkowska 9-letnia	polski, rosyjski	24	W.Bieleniec	Ukrainiec	wychow. fizyczne	4098,Šarkaičių k.,47533

Rejon trocki

Miejscowość i typ szkoły	Język nauczania	Liczba uczniów	Dyrektor	Jego narodowość	Zawód	Adres szk., nr telefonu
Trocka szk. śr. nr 1	polski, rosyjski	142	M.Kuzborski	Polak	biologia - chemia	4050, Trakai, Birutės 34, 51490, 38
Landwarowska szk.śr.nr2	polski	169	F.Žeromski	Polak	fizyka	4200, Lentvaris, Lauko 20, 59290, 297
Polukniańska szk. śr.	polski, rosyjski, litewski	184	St. Kodzis	Polak	wychow. fizyczne	4050, Poluknė, 61215, 231
Rudziska szk. śr.	polski, rosyjski, litewski	87	J.Lesys	Litwin	wychow. fizyczne	4600,Rudiškės, 67225, 216
Grygiska szk. śr.	polski, rosyjski	69	A.Miļto	Polak	j. polski	4058,Grigiškės,69555
Rykoncka 9-letnia	polski, rosyjski, litewski	35	H.Kasperowicz	Polak	fizyka	4210,Rykantai,77292
Solkienicka 9-letnia	polski, rosyjski	30	W.Czapkowski	Polak	wychow. fizyczne	4050,Salkininkai,52130
Starotrocka 9-letnia	polski	107	M.Adamowicz	Polak	prawnik	4053,Senieji Trakai,- 51642
Szklarska 9-letnia	polski, rosyjski	31	J.Narkiewicz	Polak	fizyka - matematyka	4600,Škliariai,67362

Rejon święciański

Podbrodzka Szk. Śr.	rosyjski, polski	150	A.Karkucz	Rosjanka	j. rosyjski	4710, Pabradė, 54594
Maguńska szk. 9-letnia	polski	45	I.Dubicka	Polka	kl. początkowe	4711, Magunai, 49842
Preńska szk. 9-letnia	rosyjski, polski	20	L.Jodzík	Polka	matematyka	4711, Prienai, 42951
Podbrodzka szk.-int.	polski	144	J.Dubauskienė	Litwinka		Pabradė, 54402

Rejon szyrwincki

Barskuńska szk. 9-letnia	polski	36	I.Siemaszko	Polka	j. rosyjski	4107, Barskunai,44334
Jauniuńska szk. 9-letnia	litewski, polski	6	K.Misielienė	Polka	biologia	4105,Jauniunai,44123
Pokiska szk. 9-letnia	litewski, polski	7	K.Lebionko	Polak	prace	Pokiškės, 43717

Rejon wareński

Kijuńska szk. początkowa	polski	9				
--------------------------	--------	---	--	--	--	--

Rejon wileński

Miejsc. i typ szkoły	Język nauczania	Liczba uczniów
Berżańska (Beržytė) szk. pocz.	polski	4
Grygajcka (Grigaičiai) szk. pocz.	polski, rosyjski	31
Glinciska (Glintiškaiai) szk. pocz.	polski, rosyjski	10
Kazimierawska (Kazimierawo) szk. p.	polski, rosyjski	4
Kabiska (Kabiškės) szk. pocz.	polski, rosyjski, litewski	7
Karkleńska (Karklėnų) szk.pocz.	polski	7
Liczuńska (Ličiūnų) szk. pocz.	polski	5
Puciniska (Putiniškių) szk. pocz.	polski	3
Skajsterska (Skaisterių) szk. pocz.	polski, rosyjski	14
Starosielska (Senašalis) szk. pocz.	polski	6
Werusowska (Veriškių) szk. pocz.	polski, rosyjski, litewski	8
Żodziska (Žodiškių) szk. pocz.	polski	4

Rejon solecznicki

Miejsc. i typ szkoły	Język nauczania	Liczba uczniów
Nowokuńska (Naujakuriai) szk. pocz.	polski, rosyjski	5
Ancewicka (Ancevičiai) szk. pocz.	polski	6
Wiłkańska (Vilkonių) szk.pocz.	polski	27
Gierwiska (Gerviškės) szk. pocz.	polski, rosyjski	16
Zawiszańska (Zavišonys) szk. pocz.	polski, rosyjski	19
Kurmielańska (Kurmėlionys) szk. p.	polski	9
Miłkuńska (Milkunai) szk. pocz.	polski	6
Montwiliska (Montviliškiai) szk. pocz.	polski	9
Nowodworska (Naujadvario) szk. p.	polski	4
Purwiańska (Purvėnų) szk. pocz.	polski	15
Tribońska (Tribonių) szk. pocz.	polski, rosyjski	15
Janczuńska (Jančionų) szk. pocz.	polski	41

Piepska (Pepių) szk. pocz.	polski	3
Katkuska (Katkuškių) szk. pocz.	polski, rosyjski	10
Stawidońska (Stavidonių) szk. pocz.	polski	6
Daugideńska (Daugidonių) szk. p.	polski	12

Rejon trocki

Miejsc. i typ szkoły	Język nauczania	Liczba uczniów
Karaciska (Kariotiškės) szk. pocz.	polski, rosyjski, litewski	2
Świętnicka (Šventininkų) szk. pocz.	polski	10
Miedzyrzecka (Tarpupis) szk. pocz.	polski, rosyjski	12
Brażolska (Bražolis) szk. pocz.	litewski, polski	3

ZNAD WILII
1993.02.14 - 02.27

5

Wiłkomierz — UKMERGĖ

Kronika ostatnich tu Polaków?



Michalina i Władysław Leonowiczowie

Przyjeżdżając do tego miasta położonego 75 kilometrów na północ od Wilna, poczułem się od razu jakoś obco. Nie byłem tu po raz pierwszy, jednak pierwszy raz z takim zadaniem-misją - odwiedzić Polaków w dawnym Wiłkomierzu obecnie Ukmerge. Próżno wypytuję mieszkańców o tak rzadko spotykanych tu ludzi - Polaków, nie wiedzą, nie słyszeli, chociaż przed wojną sytuacja inna była. Jednak nie nostalgia jest światłem przewodnim moich poszukiwań, raczej obowiązek, czysto ludzki. Opowiedzieć o ich życiu, losach, a przede wszystkim przybliżyć nam, tym z Wileńszczyzny (jak tu mówią Polacy z pewną nutką zazdrości). Mają rację mówiąc, że polska prasa na Litwie o nich, o Polakach z prowincji, prawie nie pisze. Winne widocznie jest nasze dziennikarskie wygodnictwo, wszak łatwiej jest krążyć po własnym podwórku, niż się zapuszczać w nieznane tereny. Winny temu też chyba jest brak informacji.

O Władysławie Leonowiczu, jak i innych wiłkomierskich rodakach dowiedzieliśmy się za pośrednictwem pana Henryka Stawryłły, konsula na Litwie, który, notabene, pochodzi też z tamtych stron.

Wielce zdziwiony spotkał mnie pan Władysław w swoim żółtym domku przy ulicy Lipowej (Liepų) pod numerem 10.

- Wreszcie zawitał do nas pierwszy dziennikarz z polskiej gazety!

Przyznam, żenujące było uczucie być w skórze odkrywcy, jednak pani Michalina, małżonka pana domu, zapraszając szybko na kawę z ciastkami, zażegnała to uczucie - po chwili już nie było między nami bariery odległości i czasu.

- Urodziłem się w 1920 roku w Wiłkomierzu, tak jak i moja żona, - opowiada pan Władysław. Mama moja też się tu urodziła, Polką była, ale też miała litewskie obywatelstwo (Wiłkomierz leżał na litewskiej stronie, w niedalekich Szyrwintach przebiegała granica polsko-litewska). Ojczym mój pochodził z Wilna. Kiedy się pobrali matce cofnięto obywatelstwo - po co za Polaka za mąż wysła!

Polską szkołę początkową ukończyłem w Wiłkomierzu, później polskie gimnazjum, gdzie się uczyłem do 1939 roku. Później, jak wiadomo, wojna niemiecko-polska, nie dane więc mi było ukończyć polskiego gimnazjum, chociaż szkoda, bo tylko rok zostawał. Niektó-

rzy moi koledzy ukończyli naukę w Kownie, ja zaś spróbowałem szczęścia wstępując w 1940 roku do litewskiego seminarium nauczycielskiego. Jednak zaczęły się prześladowania. Przychodziło się na naukę, a tu spotykały napisy po litewsku na drzwiach, ścianach - *Śmierć Polakom! Wynoscie się stąd!* i inne. Było jasne, że my, Polacy, będziemy musieli opuścić seminarium. Jakoż wkrótce dyrektor seminarium zaproponował dobrowolne opuszczenie miejsc nauki. Były to czasy okupacji faszystowskiej, więc Polak w litewskiej szkole - rzecz to niemożliwa.

Z ostatniego, czwartego roku, oprócz Władysława musieli też wyjść inni Polacy, jego kuzyni - Wiktor i Konstanty Ławrzeczy (w 1946 roku wyjechali wraz z bratem Józefem do Polski). W seminarium została jedyna Polka, która zmieniając narodowość miała nadzieję w ten sposób ukończyć naukę. Ze szkoły nie wypędzili jej, lecz praktyki nigdzie nie dali odbyć, a co za tym idzie - nie miała perspektywy pracy.

- Kiedy się skończyła wojna, Rosjanie, którzy teraz na Litwie władzę mieli, zaczęli wyłapywać ludzi, których podejrzewali o walkę w Armii Krajowej, innych organizacjach. Czerwopagoniki urządzali na ulicach takie łapanki paszportowe. Sprawdzali dokumenty i wieźli do więzienia pod byle pretekstem. Pracowałem wtedy w Wilnie i akurat trafiłem na taką obławę. Przesiedziałem więc na Łukiszkach osiem miesięcy, podczas których po krótkich przesłuchaniach zdołano człowiekowi Bóg jeden wie, ile oskarżeń wszelkich przypisać. Wreszcie zebrało grupę i w 1945 roku wyjechaliśmy do Wotki. Niezapomniane to wrażenie - pod eskortą gotowych do strzału karabinów, pod akompaniament ujadania psów, niczym recydywistów wepchnięto do wagonów. Przedziały oczywiście nie pasażerskie, a swniskie, jechaliśmy ściśnięci jak śledzie w beczce.

- Trafiłszy do obozu budowlanego, naszym obiektem był zakład mechaniczny. Wybrali spośród nas robotników wykwalifikowanych - stolarzy, murarzy, a resztę popędzili do kopania rowów. Oczywiście, każdy jak potrafił szukał lepszego życia. Próbowałem i ja. Poznałem inżyniera, naczelnika budowy, który wziął

mnie do pracy kreslarskiej po uprzednim jednak przeegzaminowaniu. Rozwiesił plansze z różnymi maszynami, obrabiarkami, a na podłodze rozrzucał detale od tych maszyn i kazał wskazywać, do jakich plansz pasują. Zamknąłem oczy - bo pierwszy raz je widziałem i na chybił trafił strzelałem. No i udało się. Trzy razy pod rząd trafić! - przyjęto mnie do papierkowej pracy.

Byłem też rachmistrzem, podliczałem pracę brygad. Za więcej wykonanej pracy należał się lepszy *kocioł*, więc pomagałem chłopcom dopisując tu i tam. *Kotły*, a było ich pięć, to było jedzenie. Pierwszy *kocioł* to chleb i zupa, następne - coraz lepsze. Byłem też stróżem magazynów, ale omal nie przypłaciłem tego awansu trzema laty niewoli. Pewnej nocy włamano się do magazynu, mimo mej ochrony i groziło mi więzienie. Jednak dzięki wstawiennictwu kierownika magazynu udało się z tego wywinąć.

Poza tym różnie bywało. Między nami *politycznymi* byli też rzeźmieszk, więc się trzeba było oglądać, by nie dostać nożem w plecy lub nie zostać bez obiadu.

- Tak więc po dwóch sezonach nocy i dni polarnych, czyli po dwóch latach zaczęto zwalniać Polaków z prawem wyjazdu do Polski. Prosiłem, by mi pozwolili odwiedzić mamę w Wiłkomierzu, na co otrzymałem zgodę. Kiedy jednak po pewnym czasie pojechałem do Wilna w sprawie repatriacji, komisja ta już została zlikwidowana. Tak i nie wyjechałem do Polski.

W 1952 roku pan Władysław znowu próbując ukończyć nauczycielskie seminarium, tym razem kowieńskie. Druga próba była szczęśliwa, ale do szkoły nie poszedł. Rozpoczęła się budowa autostrady Wilno-Ryga, więc pan Leonowicz urządził się tam jako zaopatrzeniowiec. Jeździł po Litwie, Rosji, poszukując niezbędnych materiałów i kontrahentów. Po przejściu na emeryturę pracuje w kotłowni i... prowadzi muzeum, jak pani Michalina żartobliwie śmieje się z pasji swego męża. Nieliczni Polacy, jacy pozostali jeszcze w Wiłkomierzu, nie zorganizowali się w żaden klub, związek, ponieważ są to ludzie w ogromnej większości starzy. Trzeba by im młodego lidera, a także jakiś pokój na świetlicę. A na razie pan Władysław w kawalerce, w której kiedyś mieszkał, urządził naprawdę muzeum, tyle że domowe. Pierwsze, co wpada w oczy, to masa polskich orłów na wszystkich ścianach, flag polskich i litewskich, proporzyczków miast, które odwiedził. Na honorowym miejscu wisi proporzec rodu Leonowiczów - biała lilia na czerwonym tle.

Z kawalerką pana Władysława sąsiaduje pokój Jana Dzigasa, który zaglądnął do nas i przyłączył się do liczenia wiłkomierskich Polaków. Oto: Antoni Tołoczko, Władysław Weber, Stanisław Zaborowski, Henryk Paszkowski, Irena Leonowicz, Irena Tchórznicka, Irena Ciemnołowska, Józef Parejka. Są oni zdania, że ten ostatni - pan Józef jako najmłodszy z nich - czterdziestolatek - ma wszelkie predyspozycje do prowadzenia polskiego klubu w Wiłkomierzu. Czasami i owszem, spotykają się u niego, omawiają przyszłe zadania.

Może więc ta publikacja da ten ostateczny bodziec do tego, zasygnalizuje, że tu ich sporo mimo wszystko. Poprosiłem pana Jana, by o sobie kilka słów też powiedział.

- Urodziłem się w 1918 roku w Baskirii, w Ufie. Nie jestem jednak podobny do tamtejszych mieszkańców, ponieważ rodzicami moimi

byli Polka i Litwin (śmieje się). Jak tam się znaleźli? W czasie pierwszej wojny światowej niesieni falą ewakuacji znaleźli się w Rosji. Postanowili się zatrzymać w Ufie, a że ojciec był piekarzem, więc szybko pracę znalazł. W 1922 roku wróciliśmy na Litwę, do Wiłkomierza. Szkołę początkową ukończyłem, podobnie jak Władysław, polską. Pracowałem pospółkiem w śladzie ojca - do piekarni, ale jako księgowy. Później jednak zmieniłem zawód, poszedłem na drogi pracować. Majstrem remontu dróg byłem od 1944 roku do 1976.

Po melancholijnych wspomnieniach znaleźliśmy temat weselszy - harcerstwo. Czyżby w Wiłkomierzu też działali skauci?

A jakże, panie - w jeden głos wołają Jan i Władysław - W polskim gimnazjum pan Składowski, pseudonim „Kura”, zaczął organizować harcerstwo. Do oddziału mogli wstąpić nie tylko uczniowie, ale i młodzież cywilna. Pan Składowski zapraszał do swego folwarku, w Kiejdanach, gdzie się odbywały swego rodzaju kursy. Przyjeżdżali instruktorzy z Wilna, Kowna, którzy opowiadali nam o harcerstwie, historii, uczyli być sprawnymi i wytrwałymi.

Pan Władysław, który był plutonowym męskiego zastępu, przypomniał też o figlach i kawałach, bez których niewyobrażalne byłoby życie harcerskie. Wyniesienie twardego śpiącego „Kury” razem z łóżkiem z namiotu, to jak mówi, pestka. Więcej problemu mieli z wykonaniem innej akcji.

- Niedaleko naszej bazy był obóz żydowskich skautów. Korciło nas, żeby jakiś figiel im urządzić. Pewnej soboty, kiedy odprowadzali odwiedzających w ten dzień rodziców, postanowiliśmy zaatakować ich obóz. Podkradliśmy się cicho jak Indianie, powiazaliśmy wartowników, przecięliśmy sznury od namiotów, a najważniejsze, zdjęliśmy ich chorągiew. Ile było hałasu! Mielśmy nawet trochę strachu, bo nasze ofiary do policji się zwróciły. Ale jakoś nas ta burza minęła.

Nieduży był ich zastęp - 25-30 osób, ale aktywni byli, sportowali, słowem życie mocno chwytały. Wciągali do swej pracy wszystkich chętnych.

... Odjeżdżałem z Wiłkomierza widząc jeszcze ten błysk wspomnień w oczach moich rozmówców. Czy zagra znowu w nich harcerska krew i pokażą reszcie Polaków na co ich jeszcze stać? *Nie sztuka Polakiem w Polsce być...* - słowami Władysława Leonowicza pożegnałem Ukmergę.

Aleksander Borowik
Fot. autor



Jan Dzigas: Żyjemy wspomnieniami...

Zasłużeni dla polskości

Liczy się solidne potraktowanie każdego problemu

Mówią o nim, że jest rekordzistą, jeśli chodzi o pełnienie funkcji społecznych - miał ich kilkanaście. Zyskał też szerokie uznanie wśród Polonii świata za działalność na rzecz polskości. Jego życie jest przykładem, jak można traktować obowiązek. Dał się poznać również i Polakom na Wschodzie - jako ten, który doskonale rozumiał ich potrzeby, przyczynił się do zapoczątkowania pomocy na szerszą skalę. Być może dlatego, że sam pochodzi z byłych kresów.

Artur Rynkiewicz urodził się w Stołowiczach na Ziemi Nowogródzkiej. Kiedy wybuchła wojna, miał 12 lat. W 1940 roku wraz z rodziną został wywieziony na północ Związku Sowieckiego. Stamtąd w roku 1942 udało mu się wydostać i ewakuować z sierociniec do Iranu. W styczniu następnego roku wstąpił do Junackiej Szkoły Wojskowej w Isfahanie, następnie kształcił się w Palestynie, by wkrótce dostać skierowanie do szkoły lotniczej dla małoletnich R.A.F. w Wielkiej Brytanii, w Halton, później w Cranwell. Kończył tam wydział radiotechniczny i radarowy. Służbę odbył już po wojnie w lotnictwie angielskim.

Nie zatrzymał się na tym. W latach 50 studiował elektronikę w Polytechnic of North Lon-

don, gdzie brał czynny udział w życiu akademickim i przewodniczył miejscowemu związkowi studentów. Pracę w firmie elektronicznej łączył z wykładami w swej uczelni, wykladał w koleżkach z zakresu swej specjalności, był członkiem stowarzyszeń naukowych. Nie pozostawał też nigdy na uboczu spraw polskich. Działał w Stowarzyszeniu Lotników Polskich w Wielkiej Brytanii, przewodniczył w Zrzeszeniu Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie, różne funkcje pełnił w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym, był wiceprezesem Stowarzyszenia Techników Polskich oraz współzałożycielem i wiceprzewodniczącym Medical Aid for Poland Fund, organizacji działającej w latach 80.

Szczególnym terenem pracy społecznej Artura Rynkiewicza było Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii, którego był wieloletnim prezesem. Z tego tytułu należał do prezydium Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata.

Znaczną rolę odgrywał w życiu politycznym, był ministrem spraw emigracji w Rządzie RP na Uchodźstwie. Zajmował się również sprawami pomocy nauce i kulturze polskiej na Obczyźnie,

nadal jest członkiem Głównej Komisji Skarbu Narodowego i Funduszu Pomocy Krajowi.

Wymieniłem tylko część funkcji, jakie wykonywał Artur Rynkiewicz. Zastanawiałem się nad tym, czy człowiek może wszędzie nadążyć bądź co bądź pracując jeszcze zawodowo. W rozmowach z wieloma rodakami w Londynie często padało nazwisko Rynkiewicza jako człowieka, który swą solidnością i energią znacznie przyczynił się do uaktywnienia życia nie tylko Polonii Angielskiej, ale i jej kontaktów z Krajem i Polakami w świecie. Niezwykle skromny, zawsze uśmiechnięty i życzliwy, zjednuje pan Artur sobie przyjaciół. Dzięki niemu również głębiej zrozumiałam problemy, jakimi żyją nasi Rodacy nad Tamizą. A swoją drogą w czasie zgłębiania tej wiedzy myślałam, że warto byłoby zastanowić się niektórym naszym działaczom bardziej etatowym niż społecznym, w jaki sposób zostawić w swej pracy widoczniejszy ślad. Może odpowiedź jest taka, której udzielił pan Artur: liczy się solidne potraktowanie każdego, nawet z pozoru „małego”, problemu?

Wanda Marcinkiewicz
Fot. Romuald Mieczkowski



Pusta przestrzeń po defensywie komunizmu?

Wincenty Jakubowski, Polska

Aby dotrzeć do Wilna muszę od siebie, ze Śląska pokonać około 900 kilometrów. Zrobiłem to przy końcu jesieni ubiegłego roku. Na przestrzeni kilku miesięcy, od maja tegoż roku, gdy byłem tu ostatnio, Litwa zubożała. W dużym stopniu puste sklepy przypominają nasze w Polsce, w 1981 roku.

W maju za jednego dolara kupić było można 10 litrów benzyny. Teraz w drodze do normalności otrzymuje się za dolara niecałe 2 litry. Podobnie jak w Polsce. Tragizm sytuacji polega na tym, że zarobki tu wynoszą 10-20 dolarów miesięcznie. Czy Litwa wytrzyma w tej determinacji odcinania się od Moskwy? Czy jest to kontynuacja tej determinacji, jaką wykazali Litwini idąc pod kule w obronie wieży telewizyjnej i parlamentu? Postawa ta tak bardzo odbiega od pojęcia „chytrego Litwina” kalkującego przebieg, by wyjść na swoje. Wydaje się, że niecierpliwe pożądanie wolności odbiera zdolność do trzeźwej oceny sytuacji. Na co się liczy? Czy na pomoc Zachodu, czy na Opatrzność?

Chłodno i głodno. Nie ogrzane sklepy, urzędy, muzea. W muzeum w Kownie dyżurnie panie zacierają zgrabię ręce. Radzą nie zdejmować okryć. Ale zrobić zdjęcie przejmującej rzeźby „Powstańcy 1986 roku” E. Daugvilyienė-Paškauskaitė zrobić nie wolno! Nie wolno robić zdjęć i portretów sarmackich z XVII i XVIII w. Nie pomaga tłumaczenie, że na całym Zachodzie możecie sobie w muzeach robić zdjęcia każdego obiektu, poczynając od Myny Lizy w Luwrze po posąg Posejda w Atenach. To wszak najlepszy sposób propagowania sztuki! Zwłaszcza, że w kasie muzeum nie uświadczysz katalogu, czy kolorowej pocztówki. Po komunizmie oddziedziczyliśmy tę nieufność do jednostki i jego inicjatywy. Nie tak dawno w Polsce tabliczki z zakazem fotografowania wisiały również na wygodce wioskowego dworca kolejowego.

W kontaktach z Litwinami posługuję się rosyjskim. Zaczynam po kilku dniach „myśleć” po rosyjsku i jeszcze kilka dni po powrocie do Polski, w myślach słowa rosyjskie powracają jak dokuczliwe osy. I tak sobie dumam: kończy się imperium sowieckie. Skończyło się i rozpadło w pył imperium rzymskie. Ale język łaciński przetrwał przez przeszło 1000 lat. Czy podobnie trwały będzie wpływ języka rosyjskiego? Wątpię. Kultura łacińska nie miała alternatywy.

Nielit. Odrzucenie tego nie można, nie wolno będzie głównym zadaniem krajów powracających do demokracji i normalności. Nie wolno mi odebrać 82 hektarów ziemi i 30 hektarów lasu, które mój dziadek Wincenty urodzony na Litwie w 1863 roku zostawił memu ojcu w roku 1929. W wolnej Litwie, aby to odzyskać - muszę rzec się obywatelstwa polskiego i przyjąć litewskie. Nie mam nic przeciw obywatelstwu Litwy, ale dlaczego potomek rodziny osiadłej na Litwie od XIV wieku, której przodek według tradycji rodzinnej zginął pod Grunwaldem, rodziny, której kości licznie zalegają cmentarze Kroz, Widukli i Rosieni ma teraz dokonywać dramatycznych wyborów, aby odzyskać mienie po swych przodkach? Tych pytań dotyczących losów indywidualnych oraz ogólniejszej natury jest więcej. Na razie brak na nie odpowiedzi. Ponurym żartem historii są współczesne nacjonalizmy polsko-litewskie. Staram się te, po stronie litewskiej wytłumaczyć instynktem samozachowawczym małego ponad trzymilionowego narodu, który aby przetrwać chwytą się wszelkich sposobów zatrzymać i utrwalić swój stan posiadania. Być może jest to naturalne odreagowanie na integracyjny walec komunistyczny.

Ani w Polsce, ani na Litwie nie mogłem kupić słownika polsko-litewskiego. Są, owszem słowniki na serbochorowacki, były słowniki polsko-japońskie... 500 lat wspólnej historii, ale słownika nie uświadczysz... Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że nasi przodkowie w XIV wieku wykazali więcej rozumu niż ich następcy u schyłku II tysiąclecia.

A tu światło nadziei. We wrześniu w Polskiej TV wystąpił ambasador Republiki Litewskiej w Paryżu, powiedział, że w stosunkach polsko-litewskich najpierw powinny się porozumieć elity intelektualne i polityczne. Mamy w Polsce rozsądnie wyważone wypowiedzi posła Aleksandra Małachowskiego. Również w tygodniku „Polityka” (z 10 października 1992 r.)

mamy artykuł pt. „Bunt” autorstwa Andrzeja Garlickiego, z którego pozwolę sobie zacytować końcowy akapit: *Litwini domagają się oficjalnych przeprosin za akcję generała Żeligowskiego. Myślę, że mają do tego prawo i należy wyrazić ubolewanie. Rozumiem też tych, którzy mówią, że jak zaczniemy się przeproszać za historię, to końca tego nie będzie. Jeśli jednak gest dobrej woli przyczyni się do złagodzenia emocjonalnych napięć należy go uczynić. Bez wahania i bez zwłoki...*

To światło nadziei tkwi w fakcie, że rządy komunistyczne w obu naszych krajach były, trawstując słynne powiedzenie Stefana Kisielewskiego *dyktaturą ciemniaków*. Odrzucenie tych zaszłości, w drodze do demokracji, to sprawa rozumu, a więc to zadanie dla elit intelektualnych i politycznych.

Tymczasem tę pustą przestrzeń po defensywie komunizmu, którą winien wypełnić rozum, łatwo może wypełnić demagogia. Oto w dniu wyborów do parlamentu, ślizgając się w Wilnie po kopnym śniegu docieramy z Astą - moją litewską przyjaciółką do Maneżu na spotkanie z wyznawcami Słowa Bożego. Duża hala sportowa znakomicie nagłośniona wypełniona w znacznej mierze młodzieżą w wieku 16-22 lat. Chór dziewcząt i chłopców na scenie odgrywa niepoślednią rolę. Obok nich chodząc po scenie, modulując głos młody Litwin nie bez talentu aktorskiego rozpala tłum. Asta półgłosem wyjaśnia, że jeszcze 3 lata temu ten młody człowiek w Wilnie odpowiadał za organizację pionierską. Czyżby przypadek nawrócenia św. Pawła?

Wreszcie na scenie „prorok” ze Szwecji. Dobrze odżywiony pan około 50, pod krawatem, gładko ogolony. Tłumaczka na język rosyjski jest młoda Litwinka, która tak przejęła się swą rolą, że próbuje również naśladować gesty „proroka”. Jest w tym krok do śmieszności. „Prorok” wielokrotnie powtarza, że trzeba naśladować Chrystusa, oczyścić serca i umysły. Byłoby to przesłanie godne zastosowania, gdyby nie były przeplatane hasłami demagogicznymi w myśl zasady: kto nie jest z nami - ten przeciwko nam. Gość nasila głos, intonuje pieśń. Przechwytuje ją chór, za chwilę grzmi cała sala. Prawie ekstazyjnie wznosi ręce do góry, kołysze się rytmicznie. Przypomina to misteria murzyńskie. Reżyseria znakomita. W szczytowej fazie emocji między tłumem krąży z wiadrami dyżurni wyznawcy. Wiadra są pełne banknotów. Podobno sekta jest finansową potęgą.

Prorok przyjechał ze Szwecji - kraju, gdzie m.in. toalety są sterylne czyste. I tak sobie myślę, czy nie lepiej byłoby, gdyby zachęcił on młodych do sprzątania toalet publicznych tak, jak to robił w Polsce podczas stanu wojennego nieznany Marek Kotański. Drogę do Europy, do demokracji trzeba rozpocząć od podstaw, kto wie, czy nie właśnie również od toalety. W słowach Szweda epatującego do znudzenia kilkoma zwrotami z Ewangelii sporo było demagogii. Chciałoby się zapytać, ilu ludzi nawrócił. Sądzę, że niewielu. Nie miałby szans w Polsce. Co najwyżej naraziłby się na śmieszność. Uświadamiam sobie teraz, jak wielką bronią dla Polaków przez całe rządy komunistyczne był Kościół. Pozwolił przetrwać, ale również uzbroił nas intelektualnie przed wejściem do nowej epoki.

Jest coś ogromnie nieprzyzwoitego nazwać się „prorokiem”, gdy dysponuje się kilkoma zwrotami z Ewangelii i trzeciorzędnym aktorstwem. Okazuje się, że to wystarczy w kraju postkomunistycznym, gdzie religia była skutecznie tępią. Młodzież spragniona ideału i autorytetu pójdzie za każdym demagogiem. Wystarczy parę ładnie brzmiących cytatów, dobra megafonizacja i muzyka młodzieżowa. Chciałoby się powiedzieć tym młodym Litwinom: Macie wspaniałą religię - wiarę waszych ojców i dziadów. W niej napisano: *Jeden jest chrzest, jedna wiara, jedna religia*. Wystarczy pogrzebać w popiele, aby wydobyć diament...

Na granicy postój w szeregu samochodów trwa 14 godzin. Nie ma w tym winy Litwinów. Odprawiają szybko, w trzech rzędach. Jest ich 10. Po stronie polskiej jeden celnik odprawia wozy ciężarowe i jedna zabiegana celniczka w okularach - długi sznur wozów osobowych. Żegnaj, Litwo! Oby Bóg pozwolił Ci przetrwać tę trudną zimę!

VILNIANA



Najnowsza synteza Litwy

Naturalnie, w ujęciu historycznym. Mówię o pozycji historyka polskiego Grzegorza Błaszczyka pt. „Litwa współczesna”. Rzecz najnowszej daty, ukazała się bowiem przed paroma miesiącami i należałoby oczekiwać, że jakaś siła sprawi, że znajdzie się ten 400-stronicowy wolumin w naszej wileńskiej „Aurze”.

Jest to praca, aczkolwiek powierzchownie się wyda bardzo ogólna, to jednak rzetelna. Przede wszystkim imponuje nowym, dzisiejszym spojrzeniem na bieg spraw, dziejów i ludzi. Historia widziana z dzisiejszej opcji historycznej, czyli próba oglądu Litwy poprzez myśli historyków współczesnych. Należy powiedzieć, że napisana obiektywnie i w sposób bardzo wyważony. Przy tym, jak sama nazwa wskazuje, mowa o Litwie najnowszej, czyli obejmuje okres tegowieczny.

Autor najpierw omawia, jak przystało na naukowca, rejestr dotychczasowych prac na temat przedmiotu i co ciekawe, jest on dość obszerny, ale co do jego jakości, to zapewne nie jest on zawsze w jednakiej mierze wiarygodny. Bo co znaczą te prace byłych polityków, a właściwie postaci rządowych, których książki miały na ogół cele propagandowe, chodziło zazwyczaj o wyeksponowanie osiągnięć, albo z drugiej strony, o pogrzebanie poprzedniego okresu, czyli owa ocena Litwy radzieckiej „w rodzinie narodów” a jednocześnie „zapadły kąt Europy”.

Autor ujmując rzecz w kontekście samej Litwy, zasadniczo nie ma tu ścisłego odniesienia do wspólnych dziejów z Polską, takie spojrzenie wyłącznie przez pryzmat Litwy. Jeżeli się mówi o danych np. gospodarczych, to ciekawe są zestawienia Litwy na tle też innych państw, choć w tym też i Polski. Faktycznie czytelnik postrzeżenie Litwę jako integralną jednostkę terytorialno-gospodarczą i widzi całość dość przejrzyście, bez nawarstwień ideologicznych, czy propagandowych. W ten sposób wyrysowują się autentyczne osiągnięcia, bo obiektywnie były, jak też ewentualne słabości, czy błędy w rządze-

niu w okresie przedwojennym, czy właśnie w okresie sowieckim, czy też tym najnowszym - ostatnich paru niepodległych lat. Oczywiście, nie miejsce tu na wyszczególnienie kilku cyfr, czy innych, po prostu czytelnika zachęcam do zdobycia tej książki, bo warta własnej analizy. Tym bardziej, że autor nie skąpi tabel, wykresów dot. właśnie gospodarki, demografii i in. Są to na ogół dane dotychczas nie zawsze wykorzystywane, jako że niektóre z nich były zakazane, np. te dotyczące liczb wielkości niektórych terytoriów, ludności czy śmiertelności, ruchów migracyjnych itd. Jeżeli się mówiło o efektach gospodarczych, to mówiło się tylko o tych hurrających, tu zaś w zestawieniu z czymś, co już powiedziałam. Mamy tu też dane dot. ekologii, np. jeżeli dotąd wciąż wyrażano zachwyty nad superprzemysłem, to tu mówi się o tym, ale równocześnie pokazując ich drugą stronę - szkodliwość dla kraju.

Jeżeli z innej beczki, np. ciekawe są dzieje choćby samej flagi Litwy. Dotąd tyle się słyszało o tej trójbarwnej, ale właściwie dlaczego i jak doszło do tych akuratnie barw, kto zdecydował - zbytnio się nie rozpowszechniło. A bądź co bądź jest to ciekawy szczegół, zwłaszcza w kontekście historycznym.

G. Błaszczyk omówił solidny krąg zagadnień współczesnej Litwy, dał światło nie tylko na najnowsze dzieje Litwy w aspekcie polityczno-ustrojowym, ale też włączył się w dziedzinę kultury najszerzej rozumianej, a więc nauki, oświaty, sztuki czy literatury, a nawet odrębnie książki czy środków masowego przekazu. Znalazło się tu też krajoznawstwo, dość szczegółowe potraktowanie dziejów większych miast. W tym szeregu więc omówiono i stolicę - Wilno, Kowno, Kłajpedę i niektóre inne. Naturalnie, nie pominięto spraw polskich na Litwie, tzn. statusu i dziejów Polaków na Litwie. Może czytelnikowi wydadzą się już nieco niektóre sprawy nieaktualne, ale wiadomo, jak szybko zmienia się nasze życie ostatnio.

Czyli całość w tym ujęciu czyta się bardzo lekko i wbrew pozorom (co tam nowego na Litwie? - wszystko o niej wiemy!), z zainteresowaniem. Napisana w nowym duchu, po nowemu, stanowi naprawdę ciekawą lekturę. Nie ma ilustracji, jedyna na okładce, co prawda, nie wzbudza mego osobistego zachwytu, inaczej się widzi Wilno, ale to nie zmienia postaci rzeczy, że książka jest poważnie potraktowana i tak powinien ją przyjąć czytelnik.

D.P.

Grzegorz Błaszczyk „Litwa współczesna”, PWN, Warszawa - Poznań, 1992

To, co było... Poczta z starego albumu



Ul. Mickiewicza z dzwonnicy Katedry

Podpisano do druku 12 lutego 1993 r.
XL - 160; cena 10 talonów (z akcyzą)

„Znad Wilni” - niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny • ADRES REDAKCJI: 2001 Wilno, ul. Iganytoja 2/4, telefon: 22 42 45, fax 22 34 55
REDAKCJA: Aleksander Borowik, Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska, Romuald Mieczkowski (redaktor naczelny), Czesław Okłóczy, Danuta Piotrowska,
Wydawca: ZNAD WILNI S.A. - prezes Zdzisław Tryk • KONTAKT: 1467292 Komercyjny Bank „Vilniaus Bankas”, kod 260101541
Siedziba komputerowa własna • Druk offsetowa, 2 arkusze druk Drukarnia Przedsiębiorstwa Wydawniczego „Spauda” • Indeks 67248

ZNAD WILNI
1993.02.14 - 02.27

7



Doradca

Mieszkał na skrajni wsi. Ziemia wciniała się głęboko do lasu, że prawie z niczyją z sąsiadów nie graniczyła. Urodzaje zagrożone były bardziej od dzików i saren niż od stworzeń łaciących z pobliskich zagrod. A to już przywilej. Bowiem jako gospodarz wołał porachunki z naturą, niż gąszcz ludzkich sporów, który często nad wsią zawisł z powodów błahych i znaczniejszych. Czasem kura, co wydrapała obcą grzędę, wносиła ferment większy, niż scheda niezbyt sprawiedliwie podzielona pośród dziedzicznego rodu. Bo to komuś dom przypadł, a komuś tylko stodoła i nawet żyźniejsza dolinka w wdziale nie równoważyła tamtego przybytku, choćby stał na żwirowej tylko górze. I szkoda wyrządzone przez kaurę, krowę, psa mogła zdetonować i poruszyć takie na wpół zapomniane podziałowe drzazgi.

Był sam w rodzinie, więc nie musiał niczego dzielić z innymi. Żonę miał z daleka nie spokrewnioną z kimkolwiek z sąsiedztwa. Wszelkie jednak atuty na niezależność można wszak zaprzepaścić, gdyby nie prawy charakter. Ten nie mógł ścierpieć ani krzywdy niczyjej, ani tak jakiegoś drobniejszego uchybienia przeciwko sprawiedliwości. Ludzie wiedzieli o tym i dlatego też garnęli się do niego, kiedy chodziło o radę, o wyjaśnienie sytuacji pokrętnych, w których zaślepienie utrudniało mądrzejszemu znalezieniu wyjścia. Szli wtedy do Doradcy, bo tak go nazywano.

Od nowa

Zawód: prezydent

Nominacja chyba stanie się faktem dokonany, zanim nasz dwutygodnik ujrzy światło dzienne. O ile dopisze frekwencja. Po tak burzliwej kampanii przedwyborczej raczej nie może ona nie dopisać. Ubieganie się o urząd prezydenta dla litewskiej państwowości etapu. Ubolewając z powodu trudnego wyboru, do wspólnego gdybania wrzucam swoje wrażenia i prognozy.

Swoisty dwubój prowadzili nie tylko pretendenci, ale i społeczeństwo, dzieląc włos na czworo. Wybieramy z dwóch kandydatów. Gdyby nawet wymaganych 20 tysięcy podpisów zebrała i piątka pozostałych - wybór byłby marny. Większa liczba potencjalnych prezydentów tylko bardziej zamąciłaby w głowach, czyniąc wodę w mózgu.

Z wystąpienia pretendentów wypływa wiele wspólnego. Obydwaj widzą, że sytuacja jest krytyczna, że najwyższy czas zacząć wyciągać wyzwoloną ojczyznę z kryzysowego dołka. Stałe afery - bankowe, kadrowe, handlowe i diabeł wie jeszcze jakie, niebywała korupcja osób na wysokich stołkach dobitnie rysują obraz krainy potrzebującej rychłej reanimacji osłabionej przez pasożytów organizmu. I pretendenci będą do tego zmierzać. Zwrócą też uwagę na kiepsko reformowany przemysł i rolnictwo, na upadającą kulturę i oświatę, zadbają o portfele emerytów etc. Oczywiście, tylko z pomocą społeczeństwa, czyli nas wszystkich.

W sprawach potrzebujących uzdrowienia panuje zgoda nie tylko wśród pretendentów, ale i większości obywateli. Niezależnie od tego, na kogo będą oni głosować. Prawda, są i tacy, którzy uważają, że sytuacja jest zupełnie znośna. Wypływa to z braku praworządności i dotyczy firm o specjalnym uprzywilejowaniu, lu-

Zasepiął się trochę tą drobiazgowością ludzką, ale przyjmował sprawę do serca i do rozumu również. Bez uwag kąśliwych potrafił na palcach wyklarować każdemu, co i jak czynić należy. Gdzie przebaczyć, kogo przeprosić, komu gdzie i na ile ustąpić, jak wadę wyplewić, żeby trzeźwemu rozumowaniu nie przeszkadzała. Na argument prawdy i sprawiedliwości nikt za bardzo kontrargumentów nie kwapił się wymyślać, bo przed obliczem Doradcy nic nie skutkowało. Zresztą znali jego twardą bezstronność. I to nie on przecież z rozumą swoją się narzucał, tylko oni jej u niego szukali. Wolna wola każdemu być mądrym. Ale kiedy czy tej woli brakuje, czy i mądrości też, to bez pomocy bezstronnego autorytetu ani rusz.

Nie jedno, nie dwa bagna zacietrzewień, popłatni i zwyczajnej głupoty za swój długi żywot Doradca osuszył, rozsypał lub przynajmniej złagodził. W miarę lat przybywało doświadczenia i przeświadczenia również, że ludzie w ten sam najczęściej zaczarowany krąg komplikacji się staczają. Ze dobrą radą i niejednym przykładem z życia teje wsi więcej można wskórać niż buńczucznym pouczeniem czy bezpośrednim wrzucaniem się w nieswoje.

Gdyby żył dziś jeszcze, myślę, jaką rolę mógłby odegrać taki Doradca teraz. Nie wystawiałby chyba swojej osoby w wyborach do, na przykład, władz rejonowych, nie ubiegałby się o mandat poselski. A może znaleźliby się ludzie, którzy by go sami wystawili i stworzyli mu pyszną kampanię wyborczą? Co by potrafił, gdyby nawet został prezydentem? Czy nie stałby się zakładnikiem czyichś sił?

Ale tam, wiedzy, zawsze mógł być sobą. Miał poczucie wolnego człowieka. I miał też prawdziwą władzę nad postępowaniem ludzi w tym zamkniętym otoczeniu, jakie stanowiła jego wieś. Była to władza mimo wszystko z wyboru niewymuszona, ale mająca dobrociłą wagę dla innych, będąca dla samego Doradcy brzemieniem spadającym na niego podczas wyboru właściwej decyzji, jej należytego wyjaśnienia dla poważniejszych stron. Był, co prawda, ten ciężar okupiony, jeżeli udało się oczyścić atmosferę wewnętrzną małej wspólnoty, poddanej przecież tak wielkiemu ciśnieniu zewnętrznemu ze wszystkich stron i to przez długie lata. Aż do dziś.

Wojciech Radłowski

Z matecznika litewskiego

Adam Mickiewicz

Tchórz na wyborach

Po swej porażce zwierzył
Wszczął się w ich armji nierząd.
Zwołana wojenna rada;
Z rady zwada:
Każdy każdemu się żali,
Każdy przed każdym się chwali
I każdy winę na każdego wali,
Tchórzowi tylko wszyscy pokój dali.

Obywatel tchórz w rządzie nie zasiadał
Ani wojskowo nie służył,
Więc w politycznym życiu się nie zużył.
Ufny w niepokalaną swą przeszłość, tak gadał:
„Obywatele! Czas jest przystąpić do kwestii
Czemu przypiszę klęskę tej kampanii?
Czy że na wodza brak nam zdolnej bestii?
Nie! ale my ulegli przesądów tyranii!
Grzesznym przodków obyczajem
Nie tym buławę oddaję
Których zastuga i talent wyniosą;
Ale tylko mamy w cenie:
Ci drapieżne urodzenie,
Tamci rogate znaczenie,
A owi socyalne tłuste położenie.
Otóż dowódcy nasi, przypatrzcie się, kto są?
Lew prezes, istny pańskich ideał nałogów;
Radca żubr, już dziad, ledwie goni resztką rogów;
Niedźwiedź mruk, niech no wstanie przed wojskiem, co powie?

Z lamparta byłoby coś, ale mu pstro w głowie;
Że pułkownik wilk stawni, choć tylko z rabunków
I z procesu, co zrobił owemu jagniątku;
A o kwatermistrzu lisie
Lepiej przemilczeć, zda mi się,
Niżli zazierać do jego rachunków:
Sam się nie tai, że skory do wziętku.
Pominiemy odyńca, pan ten tylko pragnie
Skarbić żołędzie i spoczywać w bagnie,
Przywykleszy doń niż do marsowego kaurzu.
Co się zaś tyczy osła, ten był i jest błaznem!

Gdy tchórz tak gadał, rada, wrac entuzjazmem,
Gotowa za krasomowstwo
Dać mu naczelne wodzowstwo,
Odezwała się nagle w jeden głos: „Żyj, tchórz!”
On, stropion krzykiem tym wśród perory,
Zmieszał się, owszem, dał czuć najwyraźniej,
Że był w gwałtownej bojaźni.
Dopieroż rozruch: „Precz z nim, fe, tchórz, a do nory;”
Szczęściem tuż była; wskroś sarkani i śmiechu
Wpadł w nią i rył bez oddechu.
Aż gdy na sążeń czuł się pod podwórzem,
Rzekł do siebie z ironią czystego sumienia:
„Ot proszę, co też to jest przesąd urodzenia!
Obrano by mnie wodzem, żebym nie był tchórzem...”

r. 1832

Reżymowej przeszłości nie miał Lozraitis. Jego światopogląd kształtował się w krajach o bogatych tradycjach demokracji. Tym niemniej złośliwi i jemu dołożyli pytaniami, chociażby co do wykształcenia - czy jeśli uczyłby się nie przed 1943 rokiem, a, powiedzmy, dwa lata później, czy obrałby również gimnazjum niemieckie w Rzymie...

W naszym środowisku, niestety, trudno o człowieka bez skażenia systemem. Niekiedy się słyszy, że byli bojownicy, którzy od kolebki chcieli łeb urwać sowieckiej Hydrze, ale byli oni mocno zakonspirowani aż do pozyskania niepodległości. Natomiast jak rozgrzeszyć tysiące ludzi, którzy pracowali w oświacie, kulturze - sowieckiej przecie. A mężczyźni, którzy masowo gdzieś w Kazachstanie czy na Dalekim Wschodzie dawali w wojsku przysięgę na wierność sowieckiej ojczyźnie? Taką zdradę mogą rozpatrywać sądy polowe. Co począć z robotnikiem, który stracił zdrowie za blachę przodownika pracy socjalistycznej, z rolnikiem, co po stachanowsku orał kołchozowe pola? Kto jest na tyle nie skażony, że w innego może rzucić kamieniem? Może wydających sądy warto wysłać do Niemiec, żeby zapoznali się, jak tam walczy się z enerdowną spuścizną, odpolityczniając ze wszech miar pozyskanych braci i ucząc ich po prostu życia.

Te kwestie nieprędko zejdą u nas z wokandy. Czy o nich będziemy mówić i po wyborach? Odrzucając powyższe spekulacje, w deklaracjach przedwyborczych rywalizujących panów nie ma żadnych różnic. Rzecz jasna, prezydent ma się ustosunkować do pierwiastków, które dzielą społeczeństwo, coś przeciąć, być nieugiętym nie bacząc na konsekwencje. Doś-

wiadczenie w innych krajach regionu uczy, że gdybyśmy obrali idealnego prezydenta, byłby obrzucany on błotem i ze wszech miar niszczone. Naszym prezydentem daleko od ideału. Czy więc prezydent dla świętego spokoju, w imię sprawy wyższej nie ulegnie presjom jakichś partii i ruchów? W każdym razie ten, który przegra, nie musi zazdrościć wygranej - przy naszej kulturze parlamentarnej i ulicznej na pewno pierwszy człowiek na Litwie będzie chłopcem do bicia i urągania. Może stanie się cud i da się polubić?

Wątpliwe. Nawet charyzma i popularność w szerszych kręgach (inteligencji na całym świecie trudniej dogodzić) tu mało będą pomocne. Czy będzie to miał wybrany prezydent? Czy nie stoczy się do poziomu nudnego urzędnika mówiącego znane prawdy?

W jednym z telewizyjnych pojedynków pretendentów z dziennikarzami padło pytanie na temat... zespołu „The Beatles”. Żaden z kandydatów nie znał ani jednego nazwiska znanych muzyków, ani jednej nazwy utworu. Bo i będąc tak poważnym człowiekiem nie musiał, powie ktoś z Czytelników. Niedawno zaś Bill Clinton swą prezydencką nominację uczcił kilkugodzinny graniem (z orkiestrą) na saksofonie znanych standardów. Pisał potem w gazetach, że popisy te przyniosły mu taką popularność, jakiej nie dała mu nawet długa i kosztowna kampania przedwyborcza. W jaki sposób uczci swą wygraną prezydent Litwy?

Czasu na wytchnienie nie będzie miał dużo. Czekaj nań nie tyle entuzjazm witaających rąk, co uciążliwa praca na mocno zachwaszczonym niwie.

Tomasz Bończa